Rok XII. Nr. 78 (3324) Wilno, Środa 20 marca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Młodość Piłsudskiego — wzorem dla młodych. — Pawie pióra. — Lope de Vega. — 19 marca w Wilnie. — Kurjer sportowy. — KURJER SPOŁECZNO-LEKARSKI.

Laval i Eden jednocześnie będą w Moskwie

LONDYN. (Pat). Ambasador brytyjski w Paryżu Clark konferował dziś długo w Foreign Office z min. Simonem. Po konferencji tej w kołach politycznych Londynu krążyła pogłoska, która obecnie zdaje się uzyskiwać urzędowe potwierdzenie, że minister Laval uda się do Moskwy w przyszłym tygodniu i będzie tam obecny w tym samym czasie, co i minister Eden.

Wedle informacyj londyńskich, przyjazd ministra Lavala do Moskwy spodziewany jest 27 marca r. b., czyli na jeden dzień przed przyjazdem Edena. Laval pozostałby w Moskwie przez trzy dni i byłby w tym samym czasie co Eden. W Londynie spodziewają, że w czasie pobytu obu tych ministrów w Moskwie zapadną ważne decyzje.

Anglja będzie domagać się od Niemiec ustępstw zbrojeniowych

LONDYN. (Pat). Według relacyj otrzymanych od ambasadora Phippsa z Berlina min. von Neurath zaznajomiwszy się w obecności ambasadora Phippsa z treścią noty oświadczył, że rząd niemiecki bez wahania udziela zapewnień, o które prosi rząd bryyjski, że oczekuje wizyty i gotów jest rokować nad całokształtem spraw wysuniętych w komunikacie z trzeciego lutego.

Wobec powyższego oświadczenia ministra Neuratha rząd brytyjski postanowił nie czynić żadnych zmian w marszrutach min. Simona i Edena, którzy przeto odlecą wspólnie do Berlina, jak było projektowane, w niedzielę 24 marca. Zaś następnie min. Eden uda się dalej do Moskwy i Warszawy.

Co się tyczy noty angielskiej, to w kołach miarodajnych zwracają uwagę na ustęp noty, w którym rząd brytyjski wyraża swe zastrzeżenia co do liczebności armji niemieckiej, znacznie przekraczające jakiekolwiek cyfry przed tem sugerowane i podkreśla, że o ile pozostaną one niezmienione to porozumienie będzie bardzo trudne. Wyrażone jest przypuszczenie, że w tym kierunku rząd brytyjski domagać się będzie od rządu niemieckiego pewnych ustępstw np. przez obniżenie cyfrowe sił dywizyj.

Demarche sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej u rządu litewskiego

LONDYN. (Pat). Poseł konserwatywny Moore wystąpił w Izbie Gmin z interpelacją na temat naruszenia statutu kłajpedzkiego przez władze litewskie.

Poseł Moore zapytał, czy rząd brytyjski podejmie z wspólnie z innymi sygnatarjuszami jakiekolwiek kroki, celem przywrócenia w Kłajpedzie sytuacji konstytucyjnej przewidzianej przez konwencję kłajpedzką podpisaną przez Wielką Brytanję.

W odpowiedzi na tę interpelację min. Eden oświadczył: Zostało uzgodnione, że w sprawie sytuacji w Kłajpedzie dokonane będzie demarche rządu brytyjskiego, francuskiego i włoskiego wobec rządu litewskiego.

Prasa angielska z noty oraz odpowiedzi zadowolona, francuska — nie

LONDYN, (PAT). — Prasa londyńska naogół jest zadowolona z noty brytyjskiej i odpowiedzi niemieckiej, wysuwając zgodnie twierdzenie, że wizyta ministrów Simona i Edena w Berlinie będzie próba ustalenia, czy porozumienie z Niemcami jest obecnie jeszcze możliwe.

„DAILY-HERALD" idzie nawet dalej i przewiduje, że większe możliwości są teraz, gdy Niemcy zaspokoiły swe pragnienie równości zbrojeń. Pismo wysuwa możliwość powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

„DAILY TELEGRAPH" jest mniej optymistyczny i oświadcza, że, jeśli Hitler nie jest gotów do ustępstw pod względem rozmiarów sił zbrojnych i o ile proklamacja sobotnia jest jego ostatniem słowem pod tym względem, to należy porzucić wszelkie nadzieje na korzystny wynik rozmów berlińskich.

PARYŻ, (PAT). — Prasa francuska z niezadowoleniem omawia stanowisko angielskie, czego wyrazem była ostatnia nota rządu W. Brytanji i ubolewa, że nie będzie wspólnego protestu mocarstw przeciwko ostatnim zarządzeniom Niemiec. Myślą Francji, pisze „LE JOUR", było spowodować wspólny uroczysty protest a następnie omówić z Anglją i Włochami konsekwencje zarządzeń Niemiec z ewentualnem zwróceniem się do Ligi Narodów. Podróż sir Johna Simona następuje w warunkach całkowicie odmiennych od tych, jakie poprzednio ustalone były między Francją a W. Brytanją.

„ECHO DE PARIS" pisze: Kapitulacja nie była przewidywana w Paryżu i wzbudza zdziwienie i zaniepokojenie, gdyż od kilku tygodni ministrowie angielscy czynili wrażenie, że nareszcie zbudzili się w obliczu niebezpieczeństwa. Okazało się, że wrażenia te były mylne. Niemieckie metody szantażu i gwałtu odniosły wspaniałe zwycięstwo.

„L'OEVRE" zaznacza, że nota angielska daje Hitlerowi satysfakcję moralną. „LA POPULARE" twierdzi, że wizyta Simona w Berlinie stanowi legalizację zbrojeń niemieckich.

Francja złoży protest w Berlinie

Instrukcje Lavala dla ambasadorów francuskich

PARYŻ. (Pat). Prasa donosi, że minister Laval wystosował w ubiegłą sobotę do ambasadorów Francji w Londynie i Rzymie instrukcje, polecające im natychmiast poinformować rządy angielski i włoski o poglądach rządu francuskiego na następstwa wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej w Niemczech. W instrukcjach tych min. Laval po 1) **stwierdza konieczność zastosowania natychmiastowego energicznego i uroczystego protestu, 2) zaleca gorąco bezwłoczne przystąpienie do konsultacyj,** przewidzianych przez układ rzymski zgodnie z deklaracją francusko - brytyjską z 2/3 i 3) **sugeruje projekt zwołania nadzwyczajnej sesji rady Ligi Narodów.**

W dalszych doniesieniach prasa podaje, że minister Laval przedstawi na środowem posiedzeniu rady ministrów formę i treść protestu Francji przeciwko decyzji rządu Rzeszy z 16 marca, której przeciwstawił się już z całą siłą ambasador Francji w Berlinie w chwili, gdy zakomunikował mu ją kanclerz Hitler.

Przesilenie rządu w Belgji

BRUKSELA. (Pat). Rząd belgijski Theunisa podał się do dymisji. Jako motyw Theunis podaje brak poparcia w akcji obrony waluty belgijskiej.

Gabinet Theunisa objął rządy 19 lutego 1934 r.

Nowy rząd w Norwegji

OSLO. (Pat). Przewodniczący partji pracy Nygaardsvold przedstawił królowi listę członków nowego gabinetu. Nygaardsvold prócz prezesury gabinetu objął tekę pracy. Sprawy zagraniczne objął Koht a finanse Indreboe.

Venizelos w Neapolu

NEAPOL, (PAT). — Dziś o godz. 7,15 przybył tu parowiec „Rex" na pokładzie którego znajdował się Venizelos z małżonka oraz 118 innych osób, wśród których znajdują się byli ministrowie, członkowie parlamentu i oficerowie, którzy brali udział w powstaniu.

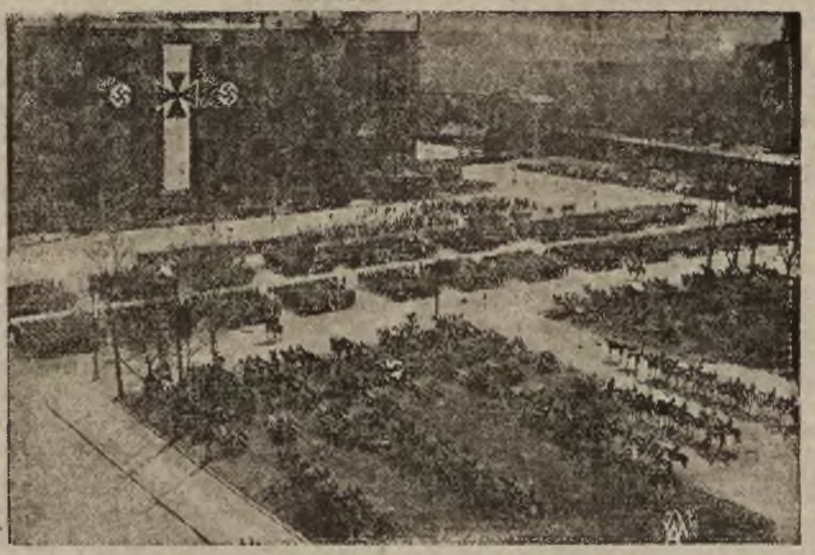
Venizelos w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył: „Jestem przekonany, iż rząd pogwałcił konstytucję, mając na celu restaurację monarchii". Venizelos zatrzyma się przez kilka dni w Neapolu, a następnie odjedzie prawdopodobnie do Paryża.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 212,85—213,85 — 211,85. Gdańsk 173.14 — 173,57 — 172,71. — Londyn 25,09 — 25.22 — 24.96 — Kabel 5,29 — 5,32 — 5,26. Paryż 34.98 — 35.07 — 34.89. Szwajcarja 171,80 — 172,23 — 171,37.

Po wprowadzeniu obowiązku powszechnej służby wojskowej w Niemczech





Po ogłoszeniu sobotniego dekretu rządu Rzeszy o wprowadzeniu obowiązku powszechnej służby wojskowej w Niemczech na terenie całego kraju odbyły się wiece, manifestacje i parady dla zadokumentowania radości kraju z tego zarządzenia. — Na zdjęciu widzimy kanclerza Hitlera w towarzystwie feldmarszałka gen. von Mackensena, ministra Reichswehry von Blomberga oraz ministra Goeringa (w drugim rzędzie) opuszczającego zamek, aby udać się na paradę wojskową. — Zdjęcie drugie przedstawia fragment wojskowej defilady niedzielnej na placu Lustgarten w Berlinie.

Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego

W Wawszawie

WARSZAWA. (Pat). Dzień imienin Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego obchodzony był w stolicy niezwykle uroczyście. Od wczesnego ranka na ulice wyległy tłumy publiczności, witając sztafety konne wojska i PW. zdążające do Belwederu z wyrazami hołdu dla dostojnego solenizanta.

O godz. 8 rano rozpoczął się start tradycyjnego marszu Sulejówek — Belweder. W pałacu belwederskim od wczesnych godzin rannych ruch wielki. W specjalnych salonach składane są upominki ofiarowane p. Marszałkowi przez poszczególne delegacje i osoby prywatne.

Już o godz. 9 rano poczęły przybywać na dziedziniec belwederski niezliczone sztafety konne organizacyj P. W. oraz sztafety poszczególnych jednostek kawalerji, artylerji i broni pancernej, sztafety klubów motocyklowych zw. strzeleckiego oraz sztafety kolarskie z wyrazami hołdu dla p. Marszałka. Specjalną uwagę zwracała sztafeta konna t. zw. beliniaków ze Lwowa w historycznych mundurach 1-go p. Beliny. Raport od poszczególnych sztafet i oddziaów wojskowych przyjmował d-ca O. K. I gen. Jarnuszkiewicz w towarzystwie wyższych oficerów z komendantem miasta Warszawy ppłk. Pereswiet-Sołtanem na czele. Dalej przybywały kolejno delegacje oddziałów wojskowych stacjonowanych w Warszawie z dowódcami na czele. Wśród nich korpus oficerski i delegacje żołnierzy 1-go p. szw. im. Marszałka Piłsudskiego oraz delegacja oddziałów wojskowych z całego kraju. Również przybyła licznie grupa weteranów z 1863 r.

O godz. 11 w specjalnych księgach wpisywali życzenia generalicja i wyżsi wojskowi, członkowie rządu z premjerem Kozłowskim, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes NIK., 1-szy prezes sądu najwyższego, 1-szy prezes najw. trybunału administracyjnego, podsekretarz stanu i liczni posłowie i senatorowie z prezesem Sławkiem, byli premjerzy Prystor i Jędrzejewicz, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej, członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim msgr Marmaggim na czele, attaches wojskowi akredytowani w Warszawie przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawiciele wyższych uczelni, świata kulturalnego i naukowego, delegacje szkół młodzieży, wyżsi urzędnicy państwowi oraz przedstawiciele władz

W ciągu popołudnia przybywali do Belwederu przedstaiwciele licznych organizacyj i stowarzyszeń oraz osoby prywatne, wpisując się do ksiąg oraz przynosząc liczne podarunki.

Życzenia Imieninowe

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka wysłali na ręce p. Marszałka Piłsudskiego do Wilna depesze z życzeniami imieninowemi.

Akademja rodziny urzedniczej

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego odbyło się kilkaset akademij. M. in. w południe w pałacu prezydjum rady ministrów odbyła się akademja zorganizowana staraniem „Rodziny Urzędniczej“, na której przybyli: małżonka prezydenta Rzplitej, premjer Kozłowski, ministrowie Zawadzki, Butkiewicz, Michałowski, Kalinowski prezes N. I. K. gen. Krzemieński i wielu wyższych urzędników.

Akademję zagaiła prezeska „Rodziny Urzędniczej“ p. Marja Jędrzejewiczowa, poczem wygłosił przemówienie prezes B. G. K. dr. Roman Górecki. Na zakończenie części artystycznej orkiestra wykonała wiązankę pieśni legjonowych.

Równocześnie w sali Teatru Wielkiego odbyła się akademja urządzona przez pracowników przedsiębiorstw wojskowych. Na akademję przybyli premjer Kozłowski, marszałek senatu Raczkiewicz, generalicja, korpus oficerów, dyrektorzy oraz wyżsi urzędnicy i pracownicy przedsiębiorstw wojskowych. Na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości przybył Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

Po przemówieniach zebrani uchwalili wysłać depesze do Marszałka Piłsudskiego z wyrazami głębokiej miłości i hołdu i z głębi serca płynącem staropolskiem 100 lat życia dla chwały potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Młodzież w hołdzie Marszałkowi

WARSZAWA. (Pat). O godz. 13 przybyły delegacje młodzieży ze sztandarami i orkiestrami, wypełniając szczelnie dziedziniec belwederski. Do zgromadzonej młodzieży przemówił minister WR. i OP Wacław Jędrzejewicz.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA WACŁAWA JĘDRZEJEWICZA.

Młodzi obywatele, jesteście na tym samym dziedzińcu, na którym wczoraj wieczorem zebrał się tłum starych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego, aby złożyć hołd swemu wodzowi. Przed laty ci starzy dziś żołnierze rozpoczęli służbę dla Polski pod rozkazami swego komendanta jako młodzi chłopcy, nierzadko wprost z ławy szkolnej idący do walki o niepodległość.

Patrzycie na okna domu, w którym od wielu lat rozstrzygają się najpoważniejsze sprawy naszej ojczyzny. Tutaj w pokoju tego pałacu spędza Marszałek Piłsudski wiele czasu na rozmyślaniach, **co i jak w Polsce czynić należy**, aby ją zabezpieczyć przed niebezpieczeństwami, zrobić wielką i potężną. Tutaj w dniach jego święta schodzą się jego słarzy podwładni i wy, młodzi, którzy będziecie prowadzić dalej to wszystko, co pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego czyni starsze pokolenie do chwili obecnej. Ten dom i ten dziedziniec łączy was i przybliża do wielkiego człowieka, o którym słyszycie z książek i opowiadań, a który w święta i dnie powszednie prowadzi swą pracę kierowniczą i decyduje o najważniejszych rzeczach w Polsce.

Wiedźcie, młodzi obywatele, że p. Marszałek często myśli także o młodzieży. Zna wasze troski, tęsknoty i marzenia, bo zawsze od czasu, kiedy stał się wodzem, był z młodzieżą i młodzież słuchała i była wierna, kochała swego wodza, czy to jako młodego Ziuka w kołach uczniowskich, czy też jako komendanta I brygady, naczelnego wodza, czy też, gdy stąd, z Belwederu, czuwa nad sprawami ojczyzny.

Za chwilę odejdziecie stąd, by po dzisiejszym świątecznym dniu zabrać się do waszej pracy szkolnej, ale gdy będziecie natrafiali na trudności, to przypomnijcie sobie ten pałac i ten dziedziniec. **Pomyślcie, że Marszałek Piłsudski** pokonywa o wiele większe trudności i tutaj pracuje dla całej Polski, dla tej, która jest dziś i dla tej, którą wy będziecie umacniać w przyszłości jako ludzie dorośli, i wyobraźcie sobie wówczas, że każdy z was wykonywa tę cząstkę pracy, która ciąży na jego barkach i wtedy zrozumiecie wszystkie przeszkody i wtedy poczujecie się uczestnikami jego wysiłku, równego jego starym żołnierzom legjonowym w bojach wojennych i pracy pokojowej dla Polski.

Sprawmy radość kochanemu Marszałkowi i wznieśmy okrzyk tak potężny, aby jego echo po całej rozległo się Polsce: **Marszałek Piłsudski niech żyje.**

Okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego młodzież powtórzyła z entuzjazmem a orkiestry odegrały „I brygadę“.

W kraju

WARSZAWA, (PAT). — W całym kraju odbyły się uroczystości imieninowe ku czci Marszałka Piłsudskiego. Wszędzie uroczystości te zamieniły się w spontaniczne manifestacje na cześć dostojnego solenizanta. Odprawiono nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, w szkołach odbyły się poranki i akademje, wieczorem w teatrach urządzono okolicznościowe przedstawienia w miastach wojewódzkich i garnizonowych odbyły się defilady.

W klasztorze jasnogórskim celebrował nabożeństwo o. Przeździecki. W Krakowie defilada odbyła się koło historycznego Barbakanu Szczególnie podniosłym momentem dzisiejszych uroczystości było wybranie ziemi z 40 pobojowisk wielkopolskich, którą wręczono w urnach wojewodzie poznańskiemu, przeznaczając ją pod kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. —

W Katowicach na terenie koszar 73 p. p. posadzono drzewka pamiątkowe.

W Łodzi odbyły się liczne akademje robotnicze.

Na Wołyniu odbyły się uroczystości przy udziale Polaków i Ukraińców. Liczne organizacje ukraińskie przemaszerowały ulicami Łucka. Zapomocą specjalnych sztafet zebrano z całego województwa kilkaset tysięcy podpisów na adres hołdowniczy, który został złożony w Belwederze.

Zagranicą

WARSZAWA, (PAT). — Z zagranicy nadchodzą wiadomości o uroczystościach imieninowych ku czci Marszałka Piłsudskiego

Wtorkowe dzienniki **belgijskie** zamieszczają fotografje Marszałka Piłsudskiego i podaja obszerne streszczenia mowy posła Jackowskiego, wygłoszonej wczoraj przez radjo luksemburskie z okazji imienin Marszałka. W godzinach wieczornych odbyła się w poselstwie akademja.

Wszystkie dzienniki **rumuńskie** bez wyjątku zamieszczaja obszerne artykuły o Marszałku Piłsudskim i jego podobizny, podkreślajac doniosłą rolę Marszałka w odbudowie Polski, w oragnizacji armji i ugruntowaniu mocarstwowego stanowiska Polski w świecie. Wieczorem w radjo bukareszteńskiem odbyła się akademja.

W ambasadzie polskiej w **Berlinie** ustawione było popiersie Marszałka przybrane zielenia. — Ambasador Lipski przyjmował dziś życzenia od licznych przedstawjcieli kolonji polskiej w Berlinie, delegacji mniejszości polskiej, oraz studentów Polaków.

W **Wiedniu** odprawiono w kościele polskim uroczyste nabożeństwo, a wieczorem odbyła się akademja.

W **Rzymie** w kościele św. Stanisława odprawił dziś nabożeństwo ks. prałat Meysztowicz. Wieczorem staranjem t-wa Adama Mickiewicza odbyła się akademja, w czasie której prezes Włoskiego Zw. Ochotników Wojsk. gen. Coselschi wygłosił odczyt o Marszałku Piłsudskim.

Marsz Sulejówek — Belweder

WARSZAWA, (PAT). — We wtorek dnia 19 bm. odbył się tradycyjny 10-ty skolei marsz Sulejówek — Belweder. Z Sulejówka maszerowano do Rembertowa odległego o 6 klm., a po oddaniu strzałów na strzelnicy poligonowej następował start do drugiego etapu wynoszącego 10 klm. Z Sulejówka wyruszyło 68 drużyn, w tem 9 wojskowych, tworzących kategorję A, 40 cywilnych (kategorja B), 16 drużyn cywilnych przedpoborowych oraz poza konkursem drużyny organizacji młodzieży pracującej. Razem 845 zawodników.

Najlepszy czas w drugim etapie uzyskały drużyny wojskowe, wśród nich najlepszy czas miała drużyna 16 p. p., mianowicie 1:59,34. Po obliczeniu punktów za czas w drugim etapie i za strzelanie pierwsze miejsce w kategorji A zdobyła drużyna 4 p. strz. podhalańskich, mająca czas 2:01:34 i 727 pkt. Drugie miejsce — 29 p. strz. kaniowskich, trzecie miejsce — 27 p. p. z Częstochowy. W kategorji B pierwsze miejsce zajął Strzelec z Janowa a w kat. B Strzelec z zbrojowni warszawskiej.

Stosunek Estonji do deklaracji londyńskiej

TALLIN. (Pat). **Minister spraw zagranicznych** Seljamaa udzielił **prasie następującego** oświadczenia:

Z wielką uwagą śledzimy **posunięcia** mające na celu utworzenie atmosfery pokojowej dla ludów Europy. Szczególnie interesują nas rozmowy prowadzone na podstawie deklaracji londyńskiej, gdyż w deklaracji tej przewidziano projekt pacyfikacji Europy wchodniej, którego i my musimy być uczestnikami.

Specjalnie interesują Estonję zagadnienia następujące: By pacyfikacja w Europie wschodniej została dokonana jednocześnie z pacyfikacją całej Europy i była częścią systemu przewidzianego przez deklarację londyńską, i po drugie, by zostało uwzględnione geograficzne położenie Estonji i jej specjalne życzenia Podział pacyfikacji Europy na rejony i wydzielenie Europy wschodniej z ogólnego systemu, mogłaby stworzyć w Europie atmosferę niesprzyjającą

Punkt widzenia Estonji polega więc na tem, że pacyfikacja w Europie wschodniej musi nastąpić w ramach ogólnego systemu, tak jak to przewiduje deklaracja londyńska z 3-go lutego, a pozatem państwa bałtyckie powinny mieć prawo wypowiedzenia swoich życzeń.

Wzburzenie wśród mahometan w Indjach

LONDYN. (Pat). Z Karahi (Indje Wschodnie) donoszą: Tłum złożony ze 100.000 muzułmanów, wśród których znajdowało się wiele kobiet i dzieci, przeszedł w pochodzie demonstracyjnym ulicami miasta. Policja usiłowała zamknąć drogę pochodowi, **grożąc w razie oporu** użyciem broni. Manifestanci nie zwracali uwagi na ostrzeżenia. Policja dała salwę, po której tłum rozbiegł się w panice. W wyniku strzałów do tłumu 27 zostało zabitych a 97 rannych.

Policja odebrała demonstrantom niesione przez nich ciało straconego mahometanina., który zastrzelił hindusa za to, że w napisanej przez siebie książce obraził pamięć Mahometa.

—ooo—

Denikin wzywa swoich rodaków do lojalności względem Z. S. R. R.

Gen. Denikin, b. dowódca kontrrewolucyjnych wojsk rosyjskich w latach 1919—20, zaprzeczył ostatnio w Paryżu jakoby podczas swej podróży do Pragi Belgradu wzywał państwa europejskie do wojny interwencyjnej przeciwko Sowietom.

Denikin oświadczył, że wprawdzie nie zmienił swoich poglądów politycznych, jednak faktem jest, że obecnie Trzecia Rzesza przedstawia z siebie największą groźbę wojny. Po osiągnięciu swoich celów na Wschodzie, Niemcy zamierzają użyć ogromne rezerwy ludzkie Rosji jako mięsa armatniego przeciwko zachodowi. Obecnie chodzi więc o to, aby poskromić niebezpieczną bestję, która ponownie chce pogrążyć Europę w ogniu.

W końcu Denikin **zaklina swoich rodaków, aby nie dali się pociągnąć do żadnych aktów terorystycznych przeciwko Sowietom** i nie sympatyzowali z Japonją oraz z Niemcami.

Stanowisko gen. Denikina jest bardzo znamiennym objawem solidaryzmu części emigracji rosyjskiej z polityką zagraniczną. Geograficzne warunki zmuszają czerwoną Rosję do kontynuowania **wielkopaństwowej** polityki zagranicznej Białej Rosji.

Ćwiczenie lotnicze w Berlinie

BERLIN. (Pat). Olbrzymią sensację wzbudziły wśród berlińczyków ćwiczenia lotnicze, zakrojone na wielką skalę, które odbyły się popołudniu nad stolicą Rzeszy. Niezliczone ilości ciężkich 3-silnikowych samolotów oraz eskadry samolotów myśliwskich krążyły przez kilka godzin nad miastem. Samoloty te należą do t. zw. eskadry Richthofen w Doebritz pod Berlinem.

—ooo—

Zwycięstwo Cracovii w Berlinie

BERLIN, (PAT). — W drugim swoim meczu rozegranym w Berlinie hokeiści Cracovii odnieśli ładny sukces. Późnym wieczorem w poniedziałek krakowianie walcząc przeciw reprezentacji berlińskiej odnieśli zwycięstwo w stosunku 1:0.

Bramka padła w ostatniej tercji ze strzału Wołkowskiego. Mecz zakończył się około północy.

Wiadomości z Kowna

USTAWA O LITEWSZCZENIU NAZWISK PODPISANA.

NIE DOTYCZY ONA MNIEJSZOŚCI NAROD.

W tych dniach Minister Spraw Wewnętrznych płk. Rustejka podpisał projekt ustawy o nazwiskach i przesłał go do Gabinetu Ministrów celem rozpatrzenia.

Ustawa obejmuje 20 artykułów i jest podzielona na dwa zasadnicze rozdziały. — Pierwszy rozdział dotyczy litewszczenia nazwisk Litwinów, drugi — prawa zmiany nazwiska.

Przy wydawaniu paszportów od dn. 1 października nazwiska będą wpisywane do dowodów osobistych Litwinów, zgodnie z ustalonem brzmieniem w opracowanej liście litewskich nazwisk. Osoby, które dla pewnych przyczyn nie zgadzają się na zlitewszczenie swego nazwiska, mają prawo złożenia skargi u Ministra Spraw Wewnętrznych. Gdy Minister uzna skargę za uzasadnioną, obok nazwiska zlitewszczonego zostanie podane w paszporcie nazwisko w jego dawnem brzmieniu.

Ustawa nie dotyczy Polaków, Żydów, Rosjan i Niemców.

Młodość Piłsudskiego — wzorem dla młodych

Przemówienie J. M. Rektora W. Staniewicza na Akademji w Uniwersytecie

Młodosc miał bardzo piękną, niespokojną.
Ach taką tylko młodość nazwać piękną,
Która wzburzy pierś jeszcze niezbrojną.
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną
Ale się staną niby harfa zbrojna
I bite pieśnią zapału nie pękną.

Beniowski Pieśń pierwsza.

W uroczystej chwili, gdy w Imieniu Prastarej Wszechnicy Batorowej złożyć mam hołd wdzięczności Jej Wskrzesicielowi Józefowi Piłsudskiemu, w jego miłem Wilnie, gdzie upłynęły mu lata górnej, a chmurnej młodości, w tych murach w których przeżył tyle okrutnych katuszy i tyle wzniosłych uniesień, jakże nie mam mówić o Jego młodości, tak pięknej i bohaterskiej, że tylko cudnemi słowy poety to piękno jej wyrazić można.

Młodość Józefa Piłsudskiego. — Czyż może być bardziej porywający uczucia i wyobraźnię polaków rapsod bohaterski, niż dzieje Jego młodości. — Rapsod co wiedzie nas z miłego Jego sercu, lecz jakżesz nieszczęsnego w ucisku wroga Wilna, ku mroźnym tajgom Sybiru, gdzie surowa przyroda, z trzaskającemi w długie noce mrozami hartują w nim charakter i wolę do dalszej nieustępliwej walki o Wolność Ojczyzny. Ojczyzny, miłość, ku której, niby kwiat przecudny rozkwitnie w Jego sercu — wśród białych śniegów ziemi wygnania. A potem powrót i długie lata pracy podziemnej, ciężkiej bo bezdomnej z czyhającem na każdym kroku niebezpieczeństwem, przerywane wypoczynkiem tylko w celi więziennej lub epizodami walki z najeźdźcą—pracy przeraźliwie samotnej jak samotną była Jego młodość wśród lodu północy. Pracy jednak od której jego nerwy stalowe nie pękły, jeno w piersiach Jego zebrały taką przedziwną moc ducha, że dały mu rząd dusz młodzieży, w sercach której wyczarował zwycięski sen o szpadzie, zrealizowany w godzinie walki ludów — w Czynie Zbrojnym Legjonów. Zaiste w bujnej Swej młodości Józef Piłsudski nie dał Ojczyźnie tylko pół duszy, a drugą połowę dla szczęścia zachował". On dał Ojczyźnie swą duszę całą i przeto jest Polski Zbawcą i Odnowicielem...

Są czyny, których nie można wysławiać słowami, gdyż tylko chłodny błysk stali i suchy chrzęst prezentowanej broni uczcić mogą ich wielkość. Do takich czynów należy młodość Piłsudskiego, z tąd jej wpływ przeogromny na młodzież Polski przedwojennej.

Józef Piłsudski wyprowadził tę młodzież z marazmu myśli skarlałej w niewoli — wskazując jej prostą drogę żołnierskiego czynu. Olśnił ją romantyzmem wiekiego celu odzyskania Wolnej Ojczyzny — wskazując jednocześnie na pozytywne środki ku temu celowi wiodące. Budząc w sercach młodzieży porywy idealne, ucząc ich jednocześnie realizmu życia, nauczył nadewszystko młodzież kochać Polskę i Jej byt niepodległy, ratując tem niejednego z odmętów trójlojalizmu lub czerwonej międzynarodówki w twardej szkole żołnierskiej — młodzieńców przetworzył w mężów, pomocnych mu w budowie Państwa Polskiego. W tem leży jedna z wiekopomnych zasług Józefa Piłsudskiego, wobec Polski, wobec Jej młodzieży.

To też wspaniała postać Józefa Piłsudskiego tego Króla Ducha dziejów naszych winna być dla nas ideałem wychowawczym, niedościgniionym wzorem jak młodzież polską wychowywać należy. A młodość Jego niech będzie dla młodzieży tej idealnym wzorem, jak żyć i pracować dla Polski w zaraniu lat młodych. Z młodości tej winna ona czerpać wskazania, w poszukiwaniu nowych form życia, nowych jego ideałów, nie wolno jej przekraczać jednej tylko, jedynej granicy, granicy u kresu której kończy się wolna niepodległa Ojczyzna. A nas wychowawców i całe społeczeństwo, przykład Józefa Piłsudskiego jako rzeźbiarza dusz młodych winien nauczyć, że młodzież zawsze szuka nowych dróg, że często błądzi, że jednak trzeba być wobec niej wyrozumiałym, tak długo, jak długo kierują nią szlachetne porywy dopokąd w sercach młodych gore ogień miłości Ojczyzny i twarde przywiązanie do jej niepodległego bytu. Wcześniej bo wiem czy później, ta miłość wielka wyprostuje błędy i wskaże drogi ku wielkości Ojczyzny wiodące.

Jak miłość do młodzieży otworzyła Komendantowi drogę do Jej serc, tak i my szukajmy do niej drogi w sercach naszych, gdyż młodzież zawsze za serce sercem płaci.

Jestem szczęśliwy że mogę w tej chwili podać wyraz realny, tej miłości Marszałka Józefa Piłsudskiego ku naszej młodzieży akademickiej. Oto ustanowił On przed laty, jeszcze w Sulejówku fundusz dla popierania twórczości naukowej i artystycznej młodz. asystenckiej. Co roku w dniu Jego Imienin Senat Uniwersytetu postanowił ogłaszać listę nagrodzonych, co niniejszem czynię.

W tym roku zostały przyznane nagrody:

Doc. Dr. Janowi Safarewiczowi, Mgr. Witoldowi Nowodworskiemu, Dr. Wandzie Rewieńskiej, Dr. Eugenjuszowi Michalskiemu, Mgr. Borysowi Ogijewiczowi, Doc. Dr. Wacławowi Zaleskiemu, Mgr. Matyldzie Chorzelskiej, Art. mal. Aleksandrowi Szturmanowi, Art. mal. Tymonowi Niesiołowskiemu, Art. rzeźb. Stanisławowi Horno - Popławskiemu, Doc. Dr. Janowi Józefowi Adamusowi.

Zapomogi:

Mgr. Kazimierzowi Petrusewiczowi, Mgr. Zofji Abramowiczównie, Mgr. Antoniemu Szantyrowi, Absolwentowi Eugenjuszowi Waszczukowi, Art. mal. Aleksandrowi Szturmanowi.

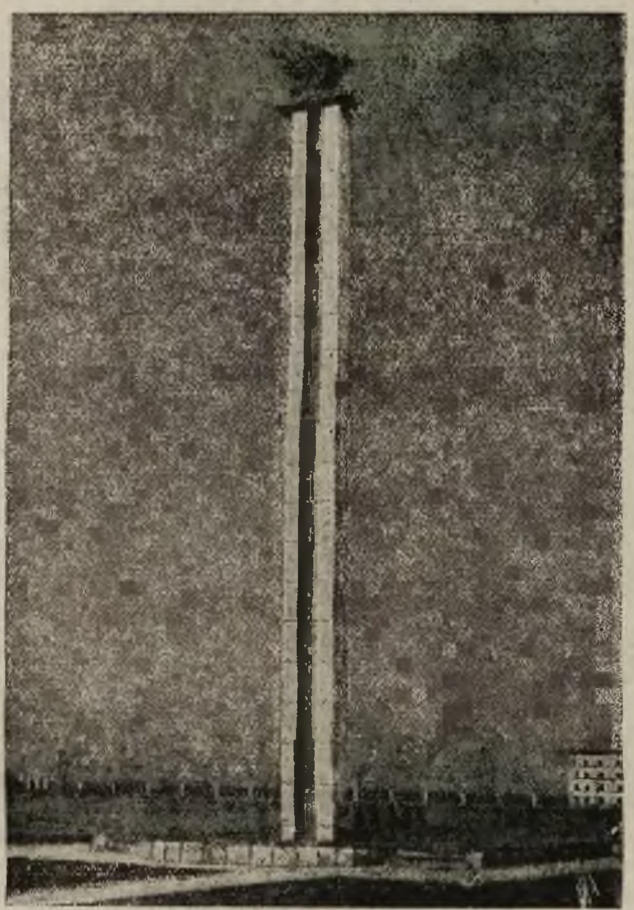
Niech ten skromny dorobek naszej młodzieży asystenckiej będzie darem Imieninowym Uniwersytetu dla Dostojnego Solenizanta, a zachęci młodzież do dalszej wytężonej twórczej pracy.

W chwili gdy to mówię ogarnia mię głębokie rzewne wzruszenie. Oto Ten, którego uroczystość dzisiaj obchodzimy, jest w Wilnie, oddycha tem samem co i my powietrzem, jest tu w pobliżu tych murów — niemalże pod jednym z nami dachem. Przybył tu bowiem wczoraj wraz z czcigodną małżonką i córeczkami swemi, by spędzić dzień dzisiejszy w miłem, cichem Wilnie...

Cóż więc możemy Ci życzyć, Drogi nam Marszałku w dniu Twych Wileńskich Imienin — Żyj dla Polski jaknajdłużej, niech słońce dobrotliwe rozproszy chmury w Twojem wielkiem życiu — a w duszach młodzieży naszej, którą tak bardzo kochasz i losom której przyglądasz się z głęboką troską, niech znikną powojenne ugory i zazieleni się ruń lepszego jutra. A gdy za parę lat w podwoje nasze wstąpi pokolenie w wolnej już zrodzone Polsce, pokolenie wraz w którem będą i Twoje Panie Marszałku córki, niech zabłysną wówczas w murach naszych uczelni wspaniałe talenty, mocne charaktery, wielkie uczucia.

Niech radośnie wkroczy do naszych auli młodzież, mocna a piękna, twórcza a ofiarna, mądra a mężna i niech oczy Twoje oglądają z dumą pokolenie, co nie zaznało goryczy niewoli, a które śmiało podejmie Trud Twego Żywota — i zbuduje Polskę nową, a mocarną, o której często marzysz wpatrzony w ciche tonie jasnego podwileńskiego jeziora.

I wówczas bądź szczęśliwy — Szczęściem Polski Marszałku Nasz Ukochany.



Ku czci Marszałka Piłsudskiego

W dniu 18 b. m. odsłonięto pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego na Lotnisku Wojskowem „Okęcie". Projekt pomnika opracowała inż. arch. J. Ochmańska-Mrówkowa. Fundusze zostały zebrane wśród oficerów i podoficerów 1 p lot., którzy na ten cel dobrowolnie się opodatkowali.

PAWIE PIÓRA

(Nowa powieść Leona Kruczkowskiego, Wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa 1935 stron 305 + 1 nl.).

Nie może być chyba stosowniejsza pora, niż dzień imienin twórcy czynu legjonowego, żeby pisać o książce, w której— powiedzmy to odrazu — uczciwe i mistrzowskie pióro zamknęło obraz wsi polskiej z ostatnich lat przedwojennych, wsi, której synowie wdzieli siwe czapki z orzełkami w roku 1914-ym.

W dniu imienin Marszałka szpalty pism zapełniają się hasłami w rodzaju — „przez odzyskanie niepodległości do realizacji ideału sprawiedliwości społecznej", a radykalni poeci ujmują to w strofy gładko brzmiące. Codzień czytamy o wsi: — akcja odłużeniowa, akcja scaleniowa, ustawa bibljoteczna, frontem, frontem do wsi. — Wracam z defilady, w uszach tętni jeszcze sprężysty krok żołnierzy — chłopskich synów, za oknami wiatr plisuje flagi o barwach państwowych. A oto Wierzchowice, wieś z powieści, wieś z przed lat 21. Również narodowe święto. Tłum biedoty wiejskiej (Szczepanowski Stanisław — „Nędza Galicji w cyfrach"), obok ziemiaństwo okoliczne, na mównicy pan w ćwikierze — to uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci Konstytucji 3 Maja. Podniosłe słowa pana w cwikierze trafiają najlepiej do głów, stojącej w ordynku „drużyny bartoszowej". W tych głowach, wieńczących dorodne ciała synów wsiowej arystokracji słowa patrjotyczne układają się jak błyszczące, złote dukaty na ciemnem dnie skarbonki. Te głowy skolei wieńczą piękne (nie szare jak w tamtym obok, tłumie) krakuski; nad krakuskami chwieje się z suchym chrzęstem tęcza pawich piór...

Ten pan w cwikierze, te ziemiańskie surduty i pawie piórka „księżopańskich bartoszów" — a z drugiej strony milczący tłum szarej, małorolnej biedoty, to — dysproporcja. A mianowicie dysproporcja całej wyspiańszczyzny, całego inteligenckiego o „ludzie" mniemania i rojenia — z życiem, z realité (qui nous commande...). Leon Kruczkowski jest pisarzem — marksistą. Przez całą powieść jak dyskretny, a ciągle obecny motyw muzyczny snuje się, ta różnica, ta sprzeczność interesów już nie tamta z 1863 roku, z „Rozdziobią nas kruki, wrony", ale nowa: sprzeczność interesów biedoty, p r o l e t a r j a t u wiejskiego z interesami — wszystkiemi innemi.

Oto wójt Biedrawa, pięścią argumentujący, oto Karelus, bogacz nabożny, który na wydzierżawieniu małorolnym swych ugorów („bezpłatnie") robi dobry interes, oto inni możni kmiecie. Doniedawna jeszcze był obóz przeciwny z Augustynem na czele. Ten Augustyn właśnie stworzył był w gminie ruch „ludowy" i kmotra swego na posła przeforsował. Ale czasy zmieniły się, Augustyn i jego poseł ludowy w pierze porośli, z panami i urzędami w konszachtach, z Biedrawą i innymi wczorajszymi wrogami —w komitywie. Sprawa parcelacji i rozprzedaży pastwiska gminnego pomiędzy najbogatszych przedstawiona jest w sposób przejmujący, a opis oporu biedoty nie ustępuje analogicznym scenom z „Placówki".

Pełne wyrazu są również sceny z sezonowej emigracji do Prus i rola w tem wszystkiem księdza Kolasińskiego, oraz szynkarza Czapika. Na marginesie: jakby jest dwór — z patrjotycznym rządcą, który gwałci dziewczęta, z panem Zbyszewskim, ziemianinem światłym, rachującym na rozłam wśród ludowców, z panną Zbyszewską, medyczką, filantropką i socjalistką.

A biedota wiejska, której obce są górne ideały pisarza gminnego Płonki, która zaczyna rozumieć, że choć bogaci kmiecie są „najmądrzejsi" to przecie nie należy ich wybierać do rady gminnej — biedota ta tworzy nowy ruch ludowy. Wyrzeka się zdrajców: Augustyna i posła Smotra, szuka sobie nowego przywódcy w osobie pobitego przez Biedrawę Zydronia (marksistowska „wymiana elit"), organizuje emigrację sezonową na własną rękę, jak Wikta od Koziaków, czyta socjalistyczne „Prawo ludu" jak stary Koziak. I tu doskonały kontrapunkt: — panowie, ksiądz, karczma, bogacze wiejscy — wszystko to sprzymierzyło się z rządem, bogactwo i ziemia uczyniło z nich deklamujących konserwatystów. — Socjalizujący parobcy idą na ćwiczenia do „Strzelca", socjalizujących parobków widzimy w końcu powieści, jak stoją w szeregu kompanji legjonowej.

LOPE DE VEGA

Cała Hiszpanja przygotowuje się do uczczenia pamięci jednego ze swych największych dramaturgów. W. r. b. upływa mianowicie 300 lat od chwili zgonu Lope de Vegi.

DZIEJE BARWNEGO ŻYWOTA

Kto jak kto, ale Feliks Lope de Vega Carpio (1562—1635) nie mógł się uskarżać na monotonję żywota. Rozpoczął go w szkole duchownej i skończył jako kapłan. Jednak między dwoma temi terminami granicznemi życia dramaturga mieści się wypadków aż nadto wiele, by obdzielić niemi conajmniej paru ludzi.

Lata młodzieńcze Lope de Vegi przypadły na końcowy okres panowania monarchy, w którego ziemiach nigdy słońce nie zachodziło — Filipa II. Aranżowane przez monarchę wyprawy wojenne snać więcej pociągały umysł przyszłego Jonity aniżeli książka i różaniec ojców teatynów w Madrycie. Bierze więc młodzieniec udział w wyprawie na wyspy Azorskie. To był chrzest bojowy wielkiego dramaturga.

Czyny wojenne i krew, przelana w imię wielkości hiszpańskiej ojczyzny nie uśmierzyły widocznie temperamentu przyszłego autora 1500 sztuk scenicznych, gdyż po ukończeniu wyprawy azorskiej i przesłuchaniu pewnej liczby wykładów uniwersyteckich widzimy go znowu na bruku madryckim, tym razem w roli Don Juana. Awanturki miłosne namiętnego kastylczyka ściągnęły nań nietylko rozgłos, lecz i banicję z ojczystej prowincji.

Nie była to banicja zbyt groźna. W każdym razie nie zgasiła ona w młodym Carpio zapału do wojaczki. Zaciąga się on bowiem w skład armji „Niezwyciężonej Armady“, która ruszyła w 1588 r. na podbój elżbietańskiej Anglji. Koniec Armady był — jak wiemy żałosny. Angielski korsarz, podróżnik i admirał Franciszek Drake zniósł doszczętnie flotę Filipa II, zadając ciężki cios jego mocarstwowym, dalekosiężnym ambicjom. Lope de Vega ocalał z pogromu. Żółć swą wylał na Anglików później w utworze „La Dragontea“, gdzie straszliwie „osmarował“ zarówno Drake'a jak Elżbietę.

Już przed wyprawą na Anglję Feliks Carpio się ożenił. Widocznie doszedł do przekonania, że przelotne, nie zalegalizowane przez kościół amory zbyt mało popłacają w bogobojnej do szpiku kości, przesiakłej nawskroś wpływami klerykalnemi, pogrążonej w mrokach inkwizycji Hiszpanji ówczesnej.

Po powrocie z niefortunnej wyprawy osiadł Lope de Vega w Walencji, przy boku żony i na straży domowego ogniska. Wkrótce potem zostaje sekretarzem potężnego księcia Alby, tego samego, który tak dotkliwie dał się we znaki Niderlandom, jako tamtejszy namiestnik królewski.

W Toledo i na służbie księcia Alby nie popasał Lope de Vega zbyt długo. Losy czy też ruchliwa natura kazały mu szukać wciąż nowych wrażeń. Zmienia miejsca pobytu, jak rękawiczki. Walencja, Sewilla, Toledo, Madryt. Po stracie żony nie trwał długo we wdowieństwie. Żeni się po raz drugi. Jednocześnie nawiązuje bliski kontakt z inkwizycją. „Wdycha obojętnie dym stosów, na których płonęły ofiary fanatyzmu“ — powiada jeden z biografów dramaturga. Widocznie dym ten był Lope de Vedze potrzebny do twórczości, gdyż duch nietolerancji religijnej przebija z bardzo wielu utworów pisarza.

Do żon nie miał Carpio szczęścia. Owdowiał po raz drugi. Okoliczność ta, jak również inne nieszczęścia rodzinne (gwałtowna śmierć syna— łowcy pereł), obok wrodzonych zapewne dyspozycyj do przerzucania się z jednej krańcowości w drugą spowodowały, że Lope de Vega, świetny ongiś kawaler, wojak i pogromca serc niewieścich przywdziewa szaty duchowne.

Stan kapłański nie przeszkodził mu jednak zapłonąć opętańczą miłością do kobiety zamężnej niejakiej Marty Nevarca, opiewanej przezeń w licznych utworach jako Amaryllis. Blisko 16 lat trwało gwałtowne uczucie dramaturga-kapłana. Marta Nevarca rozwiodła się z mężem i zamieszkała z Lope de Vegą pod jednym dachem. Komu innemu takie — z ówczesnego punktu widzenia — bezecеństwa nie uszłyby na sucho. Zresztą już w młodości Lope de Vega za podobne historje pokutował na zesłaniu. Jednak w czasie konkubinatu z Amaryllis był już dramaturg bożyszczem swych ziomków, „feniksem Hiszpanji“, uwielbianym, noszonym na rękach. Mógł więc sobie na takie szusy pozwolić. Sielanka zakończyła się zresztą tragicznie. Amaryllis w pewnym roku swego pożycia z kochankiem oślepła, potem wpadła w obłed, wreszcie zmarła. 16-letnia córka pisarza wstapiła do klasztoru.

Pod koniec życia został dramaturg odznaczony wysoką godnością duchowną protonofarjusza apostolskiego. Wreszcie został doktorem teologji i kawalerem zakonu Joannitów. Zmarł, okrywając żałobą cały naród hiszpański. Pogrzeb miał iście królewski.

TWÓRCZOŚĆ

Lope de Vega należy do najpłodniejszych pisarzy nietylko Hiszpanji, lecz całego świata. Liczba jego utworów sięgała 1500, w/g niektórych zaś — 2000. Dochowało się zaś „zaledwie“ około 500. Są to utwory przeważnie sceniczne. Nie było jednak dziedziny, w którejby Lope de Vega nie próbował swych sił literackich. Był więc i dramaturgiem i lirykiem i epikiem i krytykiem. Pisał komedje, dramaty, tragedje, sielanki, powieści, poematy, listy poetyckie i t. d. i t. d. Sprężynami poruszającemi bohaterów Lope de Vegi są sprężyny tak odwieczne, jak miłość i honor. Autor znał nawylot psychikę kobiecą. To też utwory jego nie utraciły po dziś dzień świeżości niektórych ze swych barw zasadniczych.

Największe zasługi położył Lope de Vega w dziedzinie teatralnej. Był właściwym twórcą teatru hiszpańskiego. W sztukach dramaturga odźwierciadlało się całe życie ówczesnej Hiszpanji. Lope de Vega był autorem nawskroś narodowym. Może dlatego wywarł na obcych wpływ znacznie mniejszy, niż Calderon.

NEW.

Z ostatniej rewolucji w Grecji





Nadeszły zdjęcia z ostatniej krwawej rewolty w Grecji. Na pierwszem zdjęciu widzimy oddział powstańczy forsujący zasieki z drutu kolczastego nad rzeką Struma, gdzie scentralizowała się akcja lądowa, na drugiem oddziały wojsk rządowych w czasie przemarszu przez Saloniki.

UŚMIECHY I USMIESZKI.

Roda-Roda opowiada...

Dyrektor jednego z teatrów dowiedziawszy się, że w Wiedniu przebywa słynna aktorka Leopoldyna Konstantin ze swym mężem autorem dramatycznym Gezą Herczegiem, posłał obojgu bilet do loży.

— Nie mam wcale zamiaru iść na tę idjotyczną operetkę — mówił Herczeg — że też właśnie to głupstwo muszą grać...

— Ależ musimy iść, skoro dyrektor pamiętał o nas i przysłał lożę — odpowiedziała Konstantin.

Poszli.

Po pierwszym akcie Herczeg buntował się:

— Nie wytrzymam już dłużej — mruczał.

Żona starała się go udobruchać: Ależ Geza, jesteśmy „kartkowicze“, a więc goście. Nie wypada absolutnie teraz wychodzić.

Drugi akt trwał półtorej godziny. W międzyczasie Herczeg wymknął się, a potem powrócił. Gdy zapadła kurtyna, był już w płaszczu.

— Chodź — powiedział do żony. — Teraz już możemy iść. Byłem przy kasie i zapłaciłem za lożę.

— — — — — — — — — —

Awantura na premjerze oznacza podobno powodzenie spektaklu. Gdyby to była prawda, to każda sztuka powinna mieć powodzenie.

Sudermann posprzeczał się ostro z aktorem Kleinem już na próbach swego pierwszego utworu p. t. „Honor“.

W kilka lat potem znowu się spotkali na próbie „Wojowniczego Sokratesa“ Sudermanna, w którym to utworze Klein grał rolę główną. Klein demonstrował najwyższą pasywność, Sudermann nie szczędził złośliwych uwag.

W pewnej chwili Klein miał tego dość. „Nie pozwalam na mieszanie się autora do spraw wyłącznie teatralnych — zawołał. Od dziś słucham tylko reżysera“.

Co robić?

Następnego ranka zwołał dyrektor cały personel na uroczyste zebranie, a gdy się stawili, rzekł:

„Szanowne panie i panowie. Zechciejcie przyjąć do wiadomości, że w ciągu dzisiejszej nocy zaangażowałem nowego reżysera: pana Sudermanna“.

— — — — — — — — — —

W Pradze poznałem pewnego amerykańskiego filmowca, spędziliśmy razem kilka miłych wieczorów. Mniej więcej po tygodniu rzekł do mnie:

„Roda, pan napisałeś skecz p. t. „Wtajemniczony“. Jest to świetny materjał na film. Początkowo chciałem go panu skraść, ale teraz, skoro się poznaliśmy, proponuję panu abyśmy razem napisali scenarjusz“.

Przeł. **Wel.**

Należy się spodziewać, że Kruczkowski na tem nie poprzestanie. „Pawie pióra“ są w pewnym sensie kontynuacją „Kordjana i chama“. Czekać będziemy na trzeci tom trylogji, na „co z tego wynikło“. Sposób w jaki autor bierze się do tych spraw — najważniejszych, ostrowidztwo faktów in statu nascendi, wreszcie spokój i ostrożność, z jaką używa artystycznej szminki pozwalają nam spodziewać się, że następna książka będzie conajmniej równie dobra. „Pawie pióra“ zaś nie zaspokoją rozedrganych wiosną nerwów panienek komunizujących w braku innego sposobu wyżycia się, ale to lektura, której ludzie działający odpowiedzialnie nie nazwą stratą czasu.

I to jest radość i piękna chwila w pracy krytyka literackiego, kiedy można odłożyć na bok repertuar zrzędzenia, kiedy nie trzeba już drwić i wyszydzać (ciężki osad smutku chowając dla siebie), kiedy *ma się na co powołać pozytywnie*. „Grypa“ Kurka była dobrą powieścią opartą o tematy społeczne — „Pawie pióra“ — to pierwsze bez zastrzeżeń dobre dzieło młodej literatury społecznej.

Prawie trzy lata temu pisałem w „Pionach“ o „Kordjanie i chamie“: — „Jest to wogóle powieść niesamodzielna — mimo źródłowości niesposób jest wyobrazić sobie tła i ludzi — „znaleźć się w sytuacji“ bez odwoływania się do zapamiętanej innej lektury o tych czasach... temniemniej jednak takiego Wysockiego, czy podchorążych będziemy już zawsze odtąd widzieli oczami Kruczkowskiego“.—

Od tamtego czasu zmieniło się wiele. Artystycznie Kruczkowski dojrzał nie do poznania. Zamiast obfitego, a trochę nieporadnego psychologizowania mamy rysunek postaci szkicowy, mimochodem jakby, a mistrzowski. (Ciekawa paralela nasuwa się z „Cichym Donem“ Szołochowa, który ma podobną fakturę. Pisarz polski góruje przecie — o dziwo! — strategją ideową, o czem kiedyindziej). Świetna jest synchronizacja poszczególnych scen, a te znowu są niekiedy małemi arcydziełami same w sobie. Np. opis „włamania“ Tomka do sadu Bożkowego (dorównujący najlepszym efektom Choromańskiego), albo scena rozmowy inteligentów w pociągu. Inteligenci rozmawiają o „ludzie“ w stylu Wyspiańskiego. Pod ławką leży skulony podróżny na gapę, przedstawiciel tegoż ludu, stary Madej, wracający bez pracy, z aresztu. Buty spierających się o walory ludu inteligentów szurgają pod ławką po Madejowej twarzy...

Ironja i humor są u Kruczkowskiego miłą niespodzianką. Choćby ten pisarz Płonka, jakby Rzecki z „Lalki“, notujący swe uwagi i refleksje. Tu życie się piętrzy, tu są interesy, walka, nieraz okrutna, a pan Płonka, szczęśliwy, że z księdzem, starostą i panem jest dobrze wypisuje sobie w pamiętniczku morały i górnolotności na poziomie szkółki niedzielnej... Gdyby Prus żył dziś i był marksistą, toby pisał jak Leon Kruczkowski. Ani wątpię, że na pisarza tego czeka w literaturze polskiej miejsce poczesne.

Ten Płonka... Tacy jak Płonka „dobrzy ludzie“, dobremi chęciami natchnieni, a tem właśnie szkodliwsi, że małym swym umysłem i wielką ruchliwością dużo zamętu robią, że prawie zawsze w czyichś rękach są pionkiem do wygrania, tacy jak Płonka są godni uwagi. — Oto opis pana sekretarza gminnego:

„Płonka, chłop niemłody, o łysawem czole i schludnej układnej twarzy, rad był zawsze, ilekroć mógł pogawędzić z człowiekiem światłym i wyższego stanu... Chłop był z Płonki światłym i oczytany...“

Kogoś mi ten opis znajomego przypomina! A oto Płonka widzimy oczyma księdza Kolasińskiego:

„...w twarzy Płonki czytał małą, ale poczciwą inteligencję i całkowite oddanie... Chwała Bogu, że jeszcze tacy są w parafji! Ma on tam różne, ten Płonka swoje pocieszne skłonności i nawyki, jako naprzykład to, że wierszami pisywać lubi powinszowania czy proboszczowi, czy nawet biskupowi... Ale do wszelkich religijnych, czy społecznych w gminie, czy parafji poczynań jest zawsze pierwszy, gorliwy i pełen dobrych pomysłów, oraz uporu w działaniu...“

Ależ to Bąk! Wojciech Bąk, poeta, laureat „Wiadomości Literackich“. Przeczytajcie powieść, zanalizujcie jego działalność i mentalność, a przyznacie sami Kubek w kubek!

jim

19 MARCA W WILNIE

MIASTO W DNIU IMIENIN

Od samego rana miasto nabrało jak gdyby rumieńców. Ulicami sunęły tłumy przechodniów, śpiesząc do kościołów na poranne nabożeństwa. W południe u Sztralla i Rudnickiego nie można było znaleźć wolnego stolika. W kawiarniach tych koncertowały orkiestry. Po południu w ogrodach i na placach publicznych przygrywały orkiestry wojskowe. Urządzono moc imprez i żadna nie mogła użalać się na brak widzów i słuchaczy.

Najmilszą jednak dla Wilna była świadomość, że dzień swego Patrona Marszałek spędza wśród nas. Świadomość ta potęgowała nastrój.

Nabożeństwo i defilada

Już od godziny dziewiątej wzdłuż ulicy Mickiewicza na chodnikach pełno było ludzi. Zaczynało się od Katedry. Bliżej placu Łukiskiego tłum gęstniał i wreszcie kończył się zbitą masą, przez którą nikłby nie zdołał ani przejść, ani przecisnąć się. Szczególnie dużo było młodzieży. Dla nich Imię Marszałka Piłsudskiego przywołuje obrazy z przeszłości, w której nie byli, a o której pełno jest w książkach szkolnych i w wykładach wychowawców. Dla nich Marszałek jest królewiczem z baśni — z baśni żywej, przeogromnej i bliskiej, bo własnej. Dzieci z zaciętym wysiłkiem przedzierały się przez zwarty tłum, właziły na drzewa — bo starsi mówili im, że na nabożeństwie i defiladzie może być sam Marszałek.

Wilno zareagowało serdecznie i tłumnie. Na plac Łukiski na długo przed dziesiątą zaczęły napływać tysiące Wilnian, poczty sztandarowe organizacyj społecznych, oddziały przysposobienia wojskowego, wojsko i wreszcie przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych.

Przed ołtarzem polowym nabożeństwo odprawił ksiądz kapelan Jan Żywicki, poczem płomienne kazanie wygłosił ks. kapelan Jan Tołpa, proboszcz garnizonu, b. ochotnik W. P. i Orlę Lwowa.

Po nabożeństwie rozpoczęła się defilada, którą prowadził generał Skwarczyński, a przyjął generał Dąb-Biernacki w towarzystwie wojewody Jaszczołta. Po asfalcie przed trybuną z dygnitarzami defilowały oddziały wojskowe. Maszerowała twardym krokiem królowa broni piechota. Szli dzielni saperzy, jechały zwinne małe armatki artylerji polowej i ciężkie kolosy Pacu, jechali ułani. Sensacją defilady były oddziały zmotoryzowane. Po gładkim asfalcie przebiegły sznurem bez hałasu małe tankietki, a za niemi olbrzymie auta.

Defiladę zamknęły oddziały przysposobienia wojskowego gimnazjum i szkół zawodowych, pocztowców, kolejarzy, strażaków, pracowników „Tommaku“, więziennictwa, krakusów, Legjonu Młodych i . d.

W Pałacu Reprezentacyjnym

W południe zgłosiło się bardzo wiele osób cywilnych i wojskowych do Pałacu Reprezentacyjnego, gdzie zapisało swoje nazwiska w księdze audjencjonalnej.

Jak się dowiadujemy, Solenizant spędził dzień wczorajszy w ścisłem gronie rodzinnem.

Na placówkach Z. P. O. K.

W dn. 18 odbył się w lokalu Z. P. O. K., Jagiellońska 3 obchód Imienin Marszałka dla członkiń Związku w połączeniu z herbatką towarzyską. Przemawiała p. Obiezierska. P. Cumftówna grała na fortepianie, poczem panie odśpiewały kilka pieśni.

19 bm. w Schronisku Żeńskiem dla młodych Dziewcząt ZPOK. na obchodzie przemawiała p. Monikowska, resztę programu wypełniły śpiewy chóralne, recytacje i inscenizacje mieszkanek schroniska. Po obchodzie odbył się wesoły podwieczorek.

W godzinę później odbył się obchód Imieninowy, zorganizowany przez uczenice Szkoły Pomocnic Gospodarczych, który był całkowicie ułożony i wykonany przez same uczenice.

Tegoż samego dnia odbyły się analogiczne obchody w przedszkolach Żłobka, Bursie i na innych placówkach Związku. **Z. K.**

U legjonistów i strzelców

W pięknie przybranej zielenią Sali Miejskiej, szczelnie zapełnionej publicznością, w obecności p. sen. Abramowicza, posłów Birkenmayera, Kamińskiego i Dobosza, przedstawicieli wojska, starostów Wielowieyskiego i Tramecourta, prezydenta Maleszewskiego, odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez Związek Legjonistów i Związek Strzelecki.

Po odegraniu marsza przez orkiestrę Pocztowców major Eugenjusz Kozłowski krótkiem przemówieniem zagaił akademję. Mówiąc o czynach Marszałka podkreślił radosny fakt, że w dniu swoich imienin gości On w naszem mieście i wznowił okrzyk trzykrotnie powtórzony przez zebranych: „Marszałek Józef Piłsudski niech żyje“.

Symfoniczna orkiestra Pocztowców pod batutą p. Hermana wykonała uwerturę z „Wolnego Strzelca“ i marsz hołdowniczy Griega, poczem chór Pocztowców przy akompanjamencie orkiestry odśpiewał wiązanki pieśni legjonowych.

W drugiej części akademji odbyły się produkcje artystów zespołu teatrzyku Rewja, z których na specjalne wyróżnienie zasługują: ładna inscenizacja „Wizja Księcia Józefa“ w wykonaniu Elwickiego i zespołu, nastrojowa „Śmierć w ziemiance“, pełna brawurowego humoru inscenizacja „Bo w mazurze taka dusza“ i malowniczy zespołowy obrazek „Wielki marsz“.

Z. K.

U pocztowców

Wśród akademij, jakie odbyły się w dni. 18 b. m. ku czci Imienin Marszałka Piłsudskiego na podkreślenie zasługuje akademja zorganizowaan przez P. P. W. w świetlicy przy ul. Św. Jańskiej.

Pocztowcy uczcili ten dzień zorganizowaniem szeregu imprez i zawodów strzeleckich, sportowych, szachowych i t. p. Kulminacyjnym punktem była akdaemja, którą zagaił Dyrektor Okręgu inż. M. Nowicki, przemówienie na temat: „Piłsudski jako wychowawca Narodu“ wygłosił mr. E. Obrębowski. Po referacie nastąpiło ogłoszenie wyników zawodów i turnieju oraz rozdanie nagród przez Prezesa Okręgu P. P. W. ppłk. inż. K. Goebla.

Uroczystość zakończono produkcjami wokalno — muzycznemi, wykonanemi przez zespoły artystyczne P. P. W. przy udziale solistki p. Skorukówny.

Wieczór pozostawił na obecnych niezatarte wrażenie.

U kolejarzy

Wczoraj, 19. marca rb. staraniem Rodziny Kolejowej i Kol. Przysposobienia Wojskowego w sali „Ogniska“ o godz. 18 odbyła się imponująca Akademja, na której licznie stawili się kolejarze z rodzinami.

Akademję zagaił dyr. Kolei Państwowych inż. Kazimierz Falkowski, wygłaszając przemówienie o głębokiej treści, w którem podkreślił łączność kolejarza polskiego z osobą Tego, który wywalczył, wskrzesił nam Niepodległość. — Łączność — bo kolejarz wileński wiernie i oddanie służy hasłom Wodza Narodu, widząc w tem umocnienie fundamentów Rzeczypospolitej, wywalczonej krwawemi bojami Legjonów, kierowanych ręką Zwycięskiego Wodza.

Zebrani na Akademji kolejarze jednomyślnie uchwalili, na wniosek Pana Dyrektora Falkowskiego wysłać depeszę treści następującej:

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI
JÓZEF PIŁSUDSKI, PAŁAC REPR. W WILNIE.

Zebrani na Uroczystej Akademji w Ognisku Kolejowego Przysposobienia Wojskowego kolejarze wileńscy ślą Ci, Najdostojniejszy Solenizancie, najszczersze życzenia zdrowia i długich lat życia dla chwały i potęgi Ojczyzny.

Składamy Ci wyrazy czci, hołdu oraz ślubujemy, że zawsze stać będziemy na straży Twej ideologji i w każdej chwili gotowi jesteśmy do wykonania Twych rozkazów.

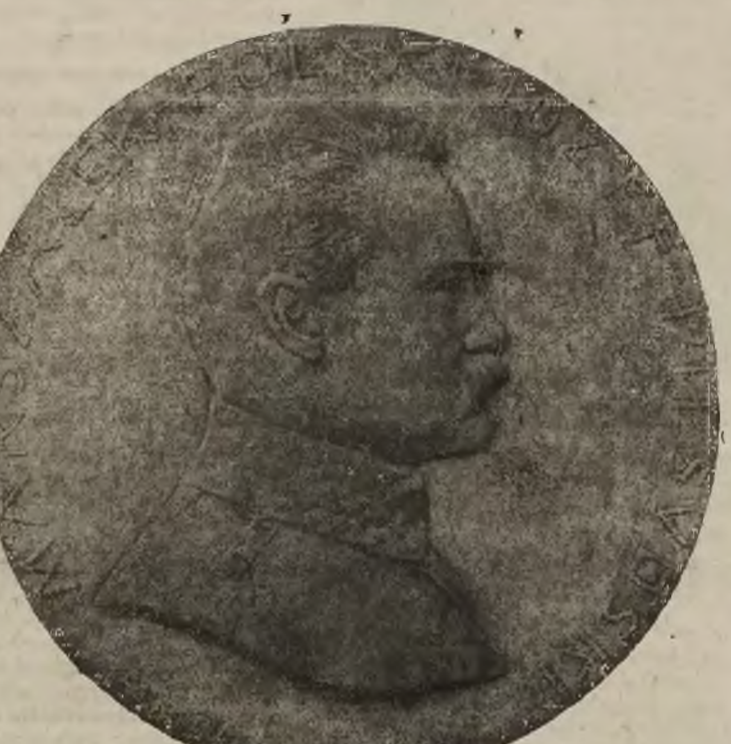
W imieniu Kolejarzy Wileńskich, Dyrektor Kolei Państwowych — inż. K. FALKOWSKI

Na całość Akademji złożyły się produkcje muzykalno-wokalne w wykonaniu chóru i orkiestry K. P. W.

Na zakończenie odegrano jednoaktową sztukę, której treść zaczerpnięto z historji powstania Legjonów.

Zaznaczyć w końcu należy, że wczoraj również o godz. 13 staraniem Rodziny Kolejowej odbyła się Akademja, urządzona dla dzieci kolejarzy.

Wykonawczami programu Akademji były wychowankowie Szkoły Powszechnej i Przedszkola Rodziny Kolejowej.



Akademja w Auli Kolumnowej U. S. B.

O godz. 18-ej odbyła się w auli Kolumnowej USB. uroczysta akademja, na którą przybyli przedstawiciele władz cywilnych z wojew. Jaszczołtem, władz wojskowych z gen. Dąb Biernackim na czele, przedstawiciele duchowieństwa różnych obrządków m. in. ks. biskup Michalkiewicz, arcybiskup prawosławny Teodozjusz, superintendent kościoła ewangelickiego refor. ks. Jastrzębski, rabin Rubinsztejn, mufti muzułmański Szynkiewicz, głowa kościoła karaimskiego chan Seraja Szapszał, konsul łotewski Donas, senatorowie i posłowie, prezes sądu apelacyjnego Wyszyński prezes najw. izby obrachunkowej Michalski, prezydent miasta dr. Maleszewski, profesorowie uniwersytetu w komplecie i inni.

Akademję zagaił rektor uniwersytetu prof. **Staniewicz.** (Przemówienie Rektora podajemy na innem miejscu).

Po skończeniu przemówienia orkiestra zagrała hymn narodowy, którego zebrani stojąc wysłuchali.

Skolei gen. **Skwarczyński** wygłosił przemówienie jędrne i prawdziwie żołnierskie, w którem w sposób świetny zanalizował stosunek żołnierza do wodza. W czasach dzisiejszych żołnierz wodza ani nie słyszy ani nie widzi. Powstaje tedy między nimi próżnia, która musi być zapełniona zaufaniem, karnością, uwielbieniem i miłością. Rzadko w historji był tak silny węzeł wzajemnej miłości, jak między Marszałkiem Piłsudskim, a pierwszą Brygadą Legjonów, którą Wódz nasz wiódł osobiście wśród świstu kul do walki i do zwycięstwa. Spadkobierczynią pierwszej Brygady jest pierwsza dywizja legjonowa.

Po przemówieniu prof. **Jasińskiego,** który skreślił wspomnienia o Marszałku Piłsudskim, wygłosił mowę przedstawiciel młodzieży student **Obuchowicz,** który zaznaczył, że dzisiejsze młode pokolenie świadome jest swoich obowiązków wobec narodu i państwa. Mimo pozorne różnice młodzież dzisiejsza jest bardziej jednolita, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawało. Przyszliśmy tutaj, zakończył mówca zapewnić Pana Marszałka, że Jego krwawych trudów nie zmarnujemy.

Przemówienia przeplatane były produkcjami chóru „Echa“ prof. **Kalinowskiego** i orkiestry 6 p. p. Leg. Na zakończenie odegrała orkiestra marsza „I brygada“.

W ZUŁOWIE

Związek rezerwistów pow. święciańskiego zorganizował uroczystości imieninowe w miejscu urodzenia Marszałka Piłsudskiego, w Zułowie. Obecni byli przedstawiciele władz ze starostą święciańskim, cały 23 p. ułanów z dowódcą i plutony pułków ułańskich 4-go i 13-go, dalej PW., Zw. Strzelecki, rezerwiści, straż pożarna, koła młodzieży wiejskiej i szkoły. Publiczności około 4000. Uroczyste nabożeństwo odprawił proboszcz parafji Powewiórka. Oddziały wojskowe i związek rezerwistów wysłały depesze do dostojnego Solenizanta. (Obszerniejszą relację z uroczystości w Zułowie zamieścimy w jednym z nast. n-rów).

Na kursach im. Komisji Edukacji Narodowej

Wczoraj o godz. 5 pp. na **Kursach Wieczorowych im. „Komisji Edukacji Narodowej“** (Mickiewicza 23) odbyła się uroczysta akademja w dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Licznie zebrana młodzież oraz rodzice w skupieniu wysłuchali przemówień, obrazujących wielkość Czynu Marszałka Piłsudskiego.

Na program złożyło się: 1) Przemówienie okolicznościowe prof. Jana Zaleskiego. 2) O miłości Ojczyzny — wyjątek z kazań Ks. P. Skargi wygłosiła Makutynowiczówna. 3) Ta, co nie zginęła — wiersz Ed. Słońskiego wygłosiła Szyszłówna: refren wykonał zastęp harcerski. 4) „Hymn do Ojczyzny“ Krasickiego wygłosił zastęp harcerski. 5) „Życie Marszałka“ — wygłosił zastępowy Ostojadło. 6) „Do Komendanta“ — wygłosiła Kalużanka. 7) „Wodzu“ — wiersz Apiśkiewicza wygłosił autor. 8) Deklamacja okolicznościowa. 9) „My Pierwsza Brygada“ — odśpiewał zastęp harcerski „Łazików“.

Na podkreślenie zasługują bardzo udatne deklamacje Makutynowiczówny i Szyszłówny

48 godzin pracy — państwu da każdy członek L. M.

W lokalu Legjonu Młodych Okręgu Wileńskiego odbyła się uroczystość imieninowa. Po zagajeniu uroczystości przez leg. Korchowa, leg. Kolankowski odczytał specjalny rozkaz Komendanta Głównego Legjonu Młodych, w którym rzęsistemi oklaskami przyjęto następującą treść powyższego rozkazu:

od dnia 1 maja r. b. do dnia 31 października r. b. każdy bez wyjątku członek Legjonu Młodych, bez względu na zajmowane w organizacji stanowisko, odda Państwu tydzień (48 godzin) bezpłatnej pracy fizycznej na robotach urowadzonych przez organizację w Legojnowie Morskiem, na robotach Funduszu Pracy, w Ośrodkach Pracy S. O. M. lub na robotach prowadzonych przez Samorządy we własnym zakresie.

Dar, który ofiarowano w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego wyniesie **180.000 ośmiogodzinnych dni roboczych.**

Uroczystości społeczeństwa żydowskiego

Razem z całem społeczeństwem wileńskiem obchodzili również Żydzi uroczystość Imienin Marszałka. Już w przeddzień odbyły się we wszystkich szkołach żydowskich pogadanki, z których uczniowie dowiadywali się o czynach Marszałka i Jego zasługach w wskrzeszeniu Państwa Polskiego. Niektóre szkoły urządziły specjalne akademje z programem muzykalno-wokalnym i z referatami o życiu Marszałka.

Wczoraj odbyło się w rannych godzinach w głównej synagodze przy ul. Zawalnej uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, reprezentantów miasta, gminy wyznaniowej oraz licznie zebranych obywateli.

Po odprawieniu przepisanych modłów wygłosił do zebranych płomienne kazanie okolicznościowe rabin Fryd, podnosząc zasługi Marszałka w dziele odbudowy państwowości polskiej. Świetnie pod względem oratorskim skomponowane kazanie pozostawiło na obecnych, a szczególnie na licznie zebranej młodzieży szkolnej, niezatarte wrażenie.

Wieczorem urządził Związek Żydów Uczestników walk o Niepodległość Polski uroczystą akademję Imieninową. Uroczystość otworzył krótkiem zagajeniem prezes Związku por. rez. Juljan Sternberg, poczem wiceprezes Pajewski Leon wygłosił odczyt o życiu i czynach żołnierskich Marszałka. Po odczycie odbyła się wspólna wieczerza.

KURJER SPORTOWY

Dziś grają w Wilnie Estończycy

Wspaniale zapowiada się dzisiejszy turniej gier sportowych. który rozpocznie się o godz. 17 w sali Ośrodka W. F. Turniej organizuje Zw. Zbliżenia Międzynarodowego wspólnie z Sekcją Gier Sportowych AZS.

Wturnieju wystąpi mistrz Europy— Estonja która wspaniale gra w piłkę koszykową. Estończycy posiadają doskonale zgrany zespół, który ma szereg wspaniałych sukcesów sportowych, odniesionych w turniejach międzynarodowych Zaznaczyć warto, że Estonja jest stuprocentową kandydatką do zdobycia mistrzostwa w Igrzyskach Olimpijskich, w program których pierwszy raz wchodzić będą gry sportowe. Estończycy spotkają się zapewne w rozgrywce finałowej. Drużyna estońska składa się z graczy ponad 180 wzrostu o doskonałej technice. W piłce zaś siatkowej są oni nieco słabsi.

Z Estończykami grać dzisiaj będzie AZS., który ze swej strony wystawia najlepsze drużyny. Akademicy lepsi są w piłce koszykowej, będąc obecnie najlepszą drużyną. W piłce zaś siatkowej AZS. ustępuje znacznie Ognisku.

Turniej budzi więc wielkie zaciekawienie. Biorąc pod uwagę, że sala Ośrodka W. F. nie potrafi zmieścić wszystkich zwolenników gier sportowych, organizatorzy proszą o wcześnejsze nabywanie biletów w cenie 1 zł. na sali, a 50 gr. na balkonie. Kierownikiem zawodów jest p. R. Hołownia.

Po turnieju Polski Związek Zbliżenia Międzynarodowego zamierza wydać bankiet na cześć studentów Estonji.

LEKKOATLECI ROZPOCZĘLI JUŻ TRENINGI.

Wczoraj rozpoczęły się już treningi lekkoatletów wileńskich pod kierownictwem Antoniego Cejzika. Treningi cieszą się powodzeniem. Prócz zaawansowanych zawdoników wchodzą również na treningi zawodnicy mało zaawansowani.

Program ćwiczeń został ułożony następująco: panie panie we środy i soboty od 18 do 19,30, a w piątki w sali AZS. od 17,30 do 19, panowie zaś trenują w sali AZ od 9 do 10,30. Godziny grupy popołudniowej ustalone zostaną dzisiaj.

KUCHARSKI MA PRZYJECHAĆ DO WILNA.

Dowiadujemy się, że doskonały lekkoatleta Polski Kazimierz Kucharski z Jagiellonji z Białegostoku po powrocie z Ameryki ma wprost przyjechać do Wilna, by zamieszkać na stałe.

Jeżeli faktycznie wiadomość okaże się prawdziwa, lekkoatletyka wileńska wzbogaci się bardzo wartościową jednostką sportową. Kucharski jest przecież jednym z kandydatów na olimpjadę.

MECZ LEKKOATLETYCZNY B BIAŁYMSTOKIEM.

Białostocki Okr. Zw. Lekkoatletyczny nadesłał do Wilna list, w którym podaje, że propozycje wilnian rozegrania meczu międzymiastowego przyjmuje i ze swej strony wysuwa propozycję, by mecz rozegrać w czasie Zielonych Świąt, to jest 9 i 10 czerwca.

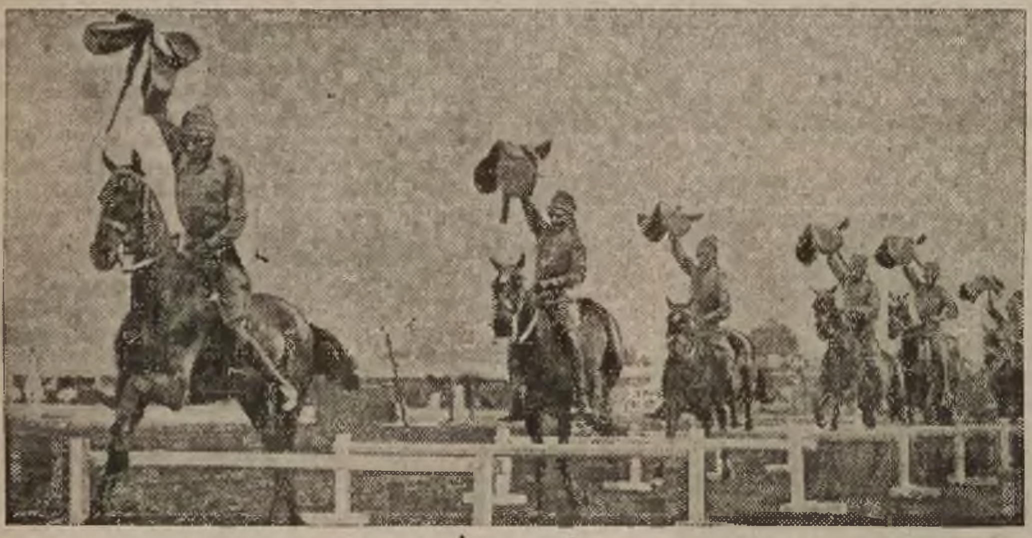
Wilnianie prawdopodobnie propozycje co do terminu przyjmą i mecz w najbliższym czasie zostanie zakontraktowany.

Kobieta — dyrygentka



Carmen Studer, małżonka słynnego dyrygenta Felixa Weingartnera, jest też sama wybitną dyrygentką. Na zdjęciu — pani Studer przy pulpicie kapelmistrzowskim Wiedeńskiej Orkiestry Filharmonicznej.

Z siodłem w ręku przez przeszkody



Podczas wielkich wyścigów koni w Indjach odbyły się popisy jeźdźców z Jaipuru, które u wojskowych angielskich wzbudziły wielki podziw. Jeźdźcy dokonywali cudów zręczności między in., jak to widać na ilustracji, z siodłem w ręku przesadzali na koniach przeszkody.

Co dotychczas znaleziono w Kopcu Krakusa

W tych dniach odbyło się drugie posiedzenie komitetu badań kopca Krakusa, na którem omawiany był przebieg badań w r. 1934. W ostatniej fazie prac natrafiono w głębi kopca na sypki piasek, który najprawdopodobniej będzie wypełniał całe wnętrze zabytkowego nasypu.

W wale fortecznym, otaczającym kopiec, znaleziono 68 drobnych monet polskich przedrozbiorowych (od Jagiełły do Jana Kazimierza i zagranicznych średniowiecznych. Dalszych 19 podobnych monet znaleziono tuż u podstawy kopca i w płaszczu darniowym, okrywającym jego zbocza. W najbliższem otoczeniu kopca, w warstwach piasku fluwioglacyjnego, stwierdzono ślady osadnictwa z młodszej epoki kamiennej i z początku żelaznej, z końca t. zw kultury łużyckiej. Zabytki z końca kultury łużyckiej znalazły się także głęboko w podstawie kopca i w jego wnętrzu. Powyższe dane pozwalają po raz pierwszy ująć realnie chronologję powstania naszego kopca. Mógł on bowiem być usypany najwcześniej przy końcu kultury łużyckiej, t. j. około połowy tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa.

Badania samego szczytu wykazały, że wojskowość austrjacka przekopała go gruntownie, zapewne przy zakładaniu punktu trjangulacyjnego, miejscami do głębokości 2.20. Zniszczono także przy tej sposobności wszelkie ślady, jakie mogły jeszcze wówczas istnieć po owej „Bożej Męce“, która prawdopodobnie stała ongiś na szczycie kopca.

Pod wierzchnią warstwą jurajsko-kredową „czapki“ kopca począł się ukazywać piasek, który w miarę posuwania się wgłąb, rósł w warstwę coraz to potężniejszą. Bezpośrednio ponad piaszczystym szczytem odkopano korzenie potężnego drzewa. Szczegółowe botaniczne badania ogromnego kłębowiska korzeniowego wykazały, że na szczycie kopca rósł kiedyś dąb-olbrzym kilkusetletni. Dąb ten zapewne był drzewem świętem, a ścięła go i — być może — wykarczowała częściowo, zapewne ta ręka, która wprowadziła do Polski chrześcijaństwo. Przypuszczać można, iż, aby zatrzeć kult pogański, ustawiono na szczycie kopca Bożą Mękę, o której istnieniu wspomina najstarszy (1603) przewodnik po Krakowie.

Bledne dzieci w teatrze

w dniu imienin Marszałka

Z okazji imienin Marszałka uczniowie i uczenice publicznych szkół powszechnych, dzieci bezrobotnych, miały wczoraj ogromną uciechę. W teatrze na Pohulance wystawiono specjalnie dla nich komedję Fredry „Śluby panieńskie“.

Dzieciarni zebrało się dużo, tak dużo, że ledwo się zmieściła. Przyszło 15 szkół, z gwarem, piskiem i w okamgnieniu rozsiadło się na wszystkich kondygnacjach teatru. A potem w przedsionku teatru zebrało się koło setki „dzikich“, tych, którzy zostali pominięci przy rozdawaniu biletów. Stali i pożądliwem okiem spoglądali na biegających po korytarzu szczęśliwców, którzy zrzadka wypadali z widowni i znów się w niej chowali. Dyrekcję teatru wzruszyła niema prośba i tęskne wyczekiwanie nadprogramowej publiczności. Jest tam jeszcze miejsca? Mało. Niech tam! wpuścić.

Zrobiło się jeszcze ciaśniej, ale zato weselej. A już całkiem wesoło, gdy zagrała orkiestra wojskowa, której bezinteresownie użyczył jeden z pułków gwoli uciesze dziatwy.

Aktorzy rzadko chyba mieli tak wdzięcznych widzów, jak wczoraj. Widownia reagowała żywiołowo.

A gdy przedstawienie skończyło się, gdy czereda rozbawionych dzieciaków zaczęła wysypywać się z teatru, dopiero wtedy można było w całej pełni zdać sobie sprawę, co znaczy taka rozrywka dla tych najmłodszych, z racji nędzy pozbawionych tak kulturalnej atrakcji, jak teatr. Rozradowane twarze, resztki wrażeń: „Wiesz, ten stary taki śmieszny...“ — Zamęczą w domu rodziców opowiadaniem o tem, co widzieli w teatrze.

Warto, naprawdę warto częściej urządzać dla dzieci takie niespodzianki, warto dla tych zwłaszcza, którzy teatr mogą zobaczyć tylko wtedy, kiedy mają wstęp darmo.

A imieniny „Dziadka“ napewno będą długo pamiętali. (a)

Wzdłuż i wszerz Polski

— OBYWATELSTWO HONOROWE KRZEMIEŃCA DLA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

W niedzielę przybyła do Belwederu delegacja rady miasta Krzemieńca, celem wręczenia Marszałkowi Piłsudskiemu dyplomu obywatelstwa honorowego m. Krzemieńca. W skład delegacji wchodzili burmistrz Krzemieńca Jan Beaupré, radni posłowie J. Pułaski i Bazyli Serafinowicz, oraz p. Azril Krzemieniecki. Artystycznie wykonany dyplom zawiera wyrazy głębokiej czci i wdzięczności obywateli m. Krzemieńca za wskrzeszenia Liceum Krzemienieckiego przez Marszałka Piłsudskiego, naówczas Naczelnika Państwa.

— POŁOWY PRZYBRZEŻNE NASZEGO RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO dały w lutym r. b. rekordową ilość 2.375.080 klg. ryb morskich, wartości 198.334 zł

Główną ilość w połowach stanowiły szproty, których złowiono 97% całej ilości połowów Wartość ich jednak wyniosła tylko 68% połowów, podczas gdy wszystkie inne ryby, stanowiące 3% tej ilości, przedstawiały wartość 32% w stosunku do całości połowów lutowych. Połowy w lutym wzrosły ilościowo w stosunku do lutego r. ub. o 280 tys. klg., wartościowo jednak spadły o 83 tys. zł.

Zbyt połowów wykazał zwiększone zapotrzebowanie wędzarń miejscowych oraz prawie całkowity zanik zapotrzebowań ze strony Gdańska Tak więc wędzarnie miejscowe zakupiły ogółem 1.462.030 klg. ryb, wartości 95.654 zł., inni odbiorcy 910.450 klg., wartości 102,015 zł., podczas gdy do Gdańska sprzedano w lutym 2,600 klg. złowionych przez polskich rybaków ryb, wartości 665 zł.

— TERMIN ZAMKNIĘCIA WYSTAWY PAMIĄTEK PO ADAMIE MICKIEWICZU. Zorganizowana przez Unję Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny FIDAC w gmachu Bibljoteki Narodowej w Warszawie wystawa pamiątek po Adamie Mickiewiczu, zawierające cały szereg nadzwyczaj interesujących eksponatów, zostaje nieodwołalnie zamknięta w dniu 21 b. m.

— OGÓLNOPOLSKIE TARGI RZEMIOSŁA W POZNANIU. Związek Izb Rzemieślniczych organizuje w Poznaniu Ogólno-Polskie Targi Rzemiosła na przestrzeni 4.000 mtr. kw. Wystawa podzielona będzie na siedem grup, a mianowicie budowlaną, złożoną z 14 sekcyj, drzewna, złożoną z 7 sekcyj, włókienniczą, złożoną z 11 sekcyj, metalową, złożoną z 16 sekcyj, spożywczą, złożoną z 5 sekcyj, skórzaną, złożoną z 8 sekcyj oraz grupę usług osobistych, złożoną z 4 sekcyj. Eksponaty będą rozmieszczone w stoisku według grup i rzemiosł i muszą być wykonane w warsztacie wystawcy. Tranzakcje na specjalne zlecenie wystawców będzie mogło wykonywać biuro handlowe Ogólno-Polskich Targów Rzemiosła.

Związek Izby Rzemieślniczych postanowił wyróżnić eksponaty rzemiosła za piękno i prostotę, względnie pionierstwo (10 punktów), za solidność wykonania (20 punktów), za sprawność użytkowania (30 punktów, i wreszcie za taniość (40 punktów). Przyznawane będą dyplomy na złoty, srebrny i bronzowy medal — za najtańsze, najpraktyczniejsze i najsolidniejsze wnętrza kuchenne, urządzenia pokoju mieszkalnego średnio zamożnej rodziny, za wynalazki lub ulepszenia w urządzeniach i narzędziach rzemieślniczych, względnie w produkcji lub wyrobach rzemieślniczych, wreszcie za najpraktyczniejsze i najtańsze wyroby wszystkich rzemiosł.

Konkurs kompozytorski

Polskie Towarzystwo Śpiewackie „Echo-Macierz“ we Lwowie celem uczczenia uroczystości 50-letniego istnienia Towarzystwa ogłasza konkurs na chóralne utwory męskie do tekstów polskich na następujących warunkach:

1. Utwory mają być a capella ewentualnie z towarzyszeniem głosów lub instrumentów solowych, oryginalne, dotąd nigdzie nie wydane i niewykonywane do tekstów autorów polskich.

2. Charakter i forma kampozycji winny być dostosowane do powagi koncertu jubileuszowego, na którym mają być utwory nagrodzone wykonane.

3. W konkursie mogą brać udział tylko kompozytorzy i autorzy tekstów narodowości polskiej.

4. Wyznacza się 4 nagrody pieniężne a to: 400 zł., 300 zł., 200 zł., 100 zł., a ponadto cztery pochwalne uznania Wydział zastrzega sobie prawo ewentualnego powiększenia ilości i wysokości nagród pieniężnych. Dzielenie oznaczonych wyżej nagród jako też zmniejszenie ich wykluczone.

5. Utwory nagrodzone i odznaczone stają się własnością Pol. Tow. Śpiew. „Echo - Macierz“ we Lwowie.

6. Prace nadsyłane na konkurs muszą być zaopatrzone godłem. Nazwisko i adres kompozytora podać należy w zamkniętej kopercie, oznaczonej temsamem godłem.

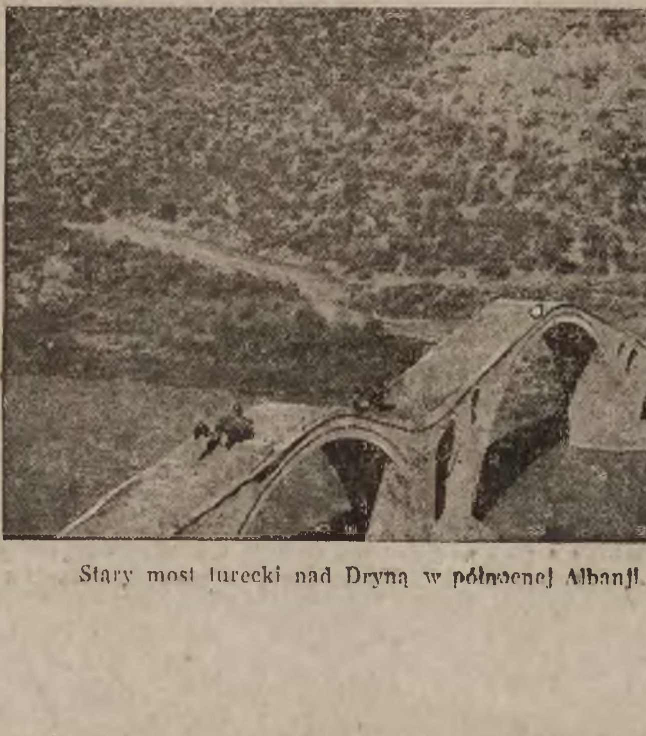
7. Termin nadsyłania utworów upływa 30 czerwca 1935 roku.

8. Rozstrzygnięcie konkursu przez Sąd Konkursowy, złożony z najwybitniejszych muzyków miasta Lwowa, nastąpi w ciągu września 1935 roku i będzie ogłoszony w dziennikach i przez radjo.

9. Przesyłki z pracami na konkurs opłacone i polecone **adresować należy na ręce prezesa „Echa-Macierzy“ — kpt. Usarza Franciszka we Lwowie, ul. Wincentego Pola 1.**

10. Utwory nienagrodzone i nieodznaczone będzie można odebrać pod tym samym adresem w przeciągu trzech miesięcy po ogłoszeniu wyniku konkursu. Nieodebrane w tym terminie utwory stają się własnością Pol. Tow. Śpiew. „Echo-Macierz“ we Lwowie.

W Albanji



Stary most turecki nad Dryną w północnej Albanji.

Kurjer Społeczno-Lekarski

pod redakcją Doc. Dr. Stefana Baglińskiego

PROBLEMY ULICY

DZIECKO ULICY

Zagadnienie dziecka ulicy jest dziś coraz częściej dyskutowane. Poświęca mu się wiele miejsca już nie z przyczyn humanitarnych, ale grubo materjalnych. Bo przecież z dzisiejszego, na pastwę ulicy wydanego dziecka, wyrośnie jutro alfons lub sutener, nożownik lub złodziej, a to zagraża interesowi społecznemu. Nic więc dziwnego, że w dociekaniach przyczyn przestępczości musimy zejść do tych nizin, gdzie króluje dziecko ulicy. Tylko przez dobrze pomyślaną i umiejętnie przeprowadzoną opiekę wychowawczą złu temu można zaradzić.

Spostrzeżenia, zebrane tutaj, są wynikiem dłuższej obserwacji i bezpośredniej styczności z wileńskiemi dziećmi ulicy.

I. Przyczyny. Dlaczego powstają kadry dzieci ulicy? Co na to wpływa? Można tu wyróżnić szereg przyczyn. Przedewszystkiem **dom i otoczenie**. W przeważniejszej liczbie wypadków dom wybitnie demoralizuje. Warunki mieszkaniowe są antyhigjeniczne, brudne; mieszkania ciasne i ciemne. Dziecko ucieka z domu do światła i przestrzeni, które mu daje ulica.

Wbił mi się w pamięć obraz: suterena duża i wilgotna, jedenaście, czy dwanaście schodów pod ziemią. Cały dzień pali się świeca lub lampa naftowa. W jednym kącie szewc z żoną i czworgiem dzieci. Suchotnik i pijak. W drugim kącie prostytutka, jawnie przyjmująca. W trzecim — rzekomo szwaczka. W czwartym podobno uciekinier z więzienia. Dwa koty, brud i zaduch. W powietrzu wisi przekleństwo, nienawiść do ludzi „zgóry", zaprzeczenie wszelkiej godności ludzkiej, odrębna klasyfikacja zła i dobra. Kwitnie choroba i zło.

Tam, gdzie kradzież dlatego jest zła, że za nią karzą, gdzie zbrodnia jest występna, bo społeczeństwo reaguje odwetem, tam nie może rodzić się i rozwijać dziecko z pojęciami etycznemi, ogólnie obowiązującemi.

Ulica dokonywa reszty. Różnorodność wrażeń, rozmaitość dnia, możność zupełnego wyładowania energji, ryzykowność posunięć, które aprobuje znikczemniałe otoczenie, kradzieże i włóczęgi, papieros i alkohol, tanie rozrywki — Tom Mix, Ken Maynard, Harry Peel i t. p. — nieco później równie tanie, 25 groszowe kobiety z Sofjanik i wszystkie rozkosze pierwszych czystych lub płatnych zapałów miłosnych, a przedewszystkiem brak jakiejkolwiek odpowiedzialności wobec społeczeństwa za swoje postępowanie — czy to pierwotne, barbarzyńskie życie mało ma uroku?

Są to zbyt silne atrakcje, żeby słabowity z natury charakter dziecka miał się temu oprzeć.

Druga z przyczyn to **wrodzona dyspozycja psychiczna**. Neguje się dzisiaj często ten czynnik. Niezawsze słusznie. Znam chłopca (dzisiaj siedzi w Wielucianach) — syna zamożnego gospodarza z przedmieścia Wilna. Warunki domowe i otoczenie chłopca były bez zarzutu, jednak, w długich ze mną rozmowach, opowiadał (chłopiec podówczas 13-letni), że przychodzą takie okresy, że miejsca znaleźć nie może, że chodzi po ulicy, że (dosłownie) płakałby i śmiał się, że mu wtedy wszystko jedno, czy kradnie, czy rozdaje. Bajeczny pęd życia! Buzuje się gdzieś głęboko ogień, który rozpaliły wszystkie minione pokolenia. Tacy są na ulicy okresowo, do czasu, gdy przyjdzie opamiętanie, o ile oczywista znajdą we właściwym momencie kogoś, kto wskaże im odpowiednią drogę.

Wreszcie trzeci czynnik zagadnienia dziecka ulicy, to zaobserwowany przez mnie raz w Wilnie — napływ **elementu wiejskiego**. Chłopiec przybyły ze wsi, nie mogąc znaleźć odpowiedniego zajęcia, wałęsa się bez celu po ulicach, gdzie znajduje odpowiednie otoczenie, lgnie do niego i staje się wkrótce typowem dzieckiem ulicy.

II. Klasyfikacja. Trudno w tym szkicu uzasadniać. Z konieczności trzeba schematyzować i uogólniać. W klasyfikacji typów dzieci ulicy można wyróżnić szereg grup.

A więc są dzieci **chwilowo wytrącone z równowagi życiowej**, które, przy niewielkim wysiłku ze strony społeczeństwa powróciłyby do codziennych zajęć, nauki i pracy. Są to albo dzieci nie znajdujące w domu zrozumienia dla swoich praw i potrzeb, albo dzieci, które na ulicę wygnała nędza i konieczność jakiegokolwiek zarobkowania.

Drugą grupę stanowią jednostki, językiem naszym mówiąc, **wręcz zdegenerowane**. Jednostki dla których ulica jest organicznie związana z domem, dla których zatraca się poczucie różnicy między złem i dobrem, pięknem i brzydotą, prawdą i kłamstwem, uczciwością i występkiem. Żyją pod znakiem papierosa, alkoholu, kradzieży i t. p.

Do trzeciej grupy trzebaby zaliczyć **umysłowo i psychicznie upośledzone dzieci**, zresztą najmniej liczne.

III. Środki zaradcze. Przedewszystkiem nasuwa się konieczność właściwego zorganizowania opieki wychowawczej. Stosownie do naszej klasyfikacji należałoby pomyśleć o oddziaływaniu wychowawczem w 3 kierunkach.

Jeśli idzie o stronę społeczną zagadnienia należy tworzyć przedewszystkiem świetlice dla tego, dość dużego odłamu dzieci ulicy, których ulica jeszcze psychicznie nie zżarła. Otwiera się tu pole do inicjatywy prywatnej i społecznej.

Dobrze pomyślana świetlica, w której dziecko ulicy znalazłoby upust nadmiaru energji w kierunku tworzenia rzeczy pożytecznych, gdzieby uczyło się rzemiosła, pobierało nauki, początkowe czytanie i pisanie, żyło w atmosferze zrozumienia swoich potrzeb — uczynić może wiele. Dziecko, pod umiejętnem kierownictwem, powinno stwarzać własną pracą, własną zapobiegliwością, tę świetlicę, ten dom, w którym ma spędzać dłuższy czas, czy cały dzień. W tych warunkach rodzi **się poczucie własnej godności** i wartości, co jest największą odtrutką na wpływy ulicy.

Powinno i musi to leżeć w granicach inicjatywy społecznej.

Dla jednostek wykolejonych i umysłowo-upośledzonych, które składają się na drugi odłam dzieci ulicy, winny powstawać specjalne zakłady wychowawcze z inicjatywy Państwa. Obecnie istniejące nie spełniają swego zadania: chłopcy mówią o nich z lękiem i odrazą.

Problem dziecka ulicy musi być rozwiązany. Trzeba do tego dążyć wszelkiemi siłami. Chodzi już nie o teraźniejszość, chodzi o przyszłość, tkwi w tem zresztą interes społeczny i państwowy.

ar.

JAGLICA

Jaglica albo trachoma jest zakaźną chorobą oczu, a ściślej mówiąc spojówek ocznych czyli wewnętrznych powiek, pokrytych błoną śluzową. Schorzenie to jak każda choroba zakaźna przenosi się z jednego człowieka na drugiego, z chorego na zdrowego, szerzy się wśród młodzieży w wieku przedszkolnym i szkolnym. Nieprzestrzeganie zasad higjeny, brud, złe odżywianie, złe warunki mieszkaniowe, ogólne osłabienie dziecka — są to czynniki, sprzyjające rozwojowi jaglicy. Przebywanie zaś w mieszkaniu, gdzie chorują na jaglicę, styczność z chorym, używanie ręczników, chustek do nosa i t. p. przedmiotów, których używa chory — są to momenty, przenoszące zakażenie. Zarazek jaglicy jako taki dotychczas jest jeszcze nieznanym, a cierpienie które wywołuje jest uporczywe, przewlekłe, trwające nieraz dziesiątki lat, zaczynające się niepostrzeżenie i bezboleśnie, ale w skutkach swoich bardzo groźne.

Jaglica nieleczona grozi w ostateczności utratą wzroku.

W czasie choroby na spojówkach wytwarzają się grudki, jagła, zawierające galaretowatą ciecz — stąd nazwa jaglicy. Jagła te, pękając wydzielają swoją zawartość, która przenoszona palcami, ręcznikiem, chustkami do nosa zakaża coraz to inne osoby.

Jak ustrzec się od zakażenia jaglicą? Przedewszystkiem należy przestrzegać zasady higjeny, często się myć, nie używać wspólnych ręczników i t. p., **nie wycierać palcami oczu**.

Dzieci, u których są ropienia z oczu, nie wolno posyłać do szkoły bez zezwolenia lekarza. Przy najmniejszem zaczerwienieniu powiek, lub innych dolegliwościach należy zwrócić się do lekarza po poradę — bowiem wczas rozpoczęte leczenie jaglicy szybko ją wyleczy i ustrzeże przed utratą wzroku.

dr. S. G.

Uwagi na marginesie

O całowaniu figur świętych

W związku z artykułem prof. dr. Leona Padlewskiego w „Kurjerze Literacko-Naukowym" przy „Ilustr. Kurjerze Codziennym" z dn. 18.II b. r. p. t. „O niehigjenicznym i brzydkim zwyczaju towarzyskim całowania w rękę kobiet przez mężczyzn", chciałbym tu poruszyć zagadnienie całowania figur świętych w kościołach. Uważam, że jest to bez porównania, z punktu higjeny, więcej szkodliwe od całowania rąk i dlatego poświęcam sprawie tej kilka słów.

Zwyczaj całowania figur świętych jest prawie powszechny i spotykamy go we wszystkich warstwach społecznych, zarówno na wsi, jak i w mieście. Nieraz widywałem stopy Chrystusa tak oślinione, że całkowicie mokre. Powodują to pocałunki, które składa się przy wejściu lub wyjściu z kościoła. Przywilej ten jest udziałem nietylko starszych, odporniejszych na zakażenie, ale i dzieci, które nawet niekiedy podsadza się do figury, byle tylko miały możność złożenia pocałunku. Tym sposobem można zarazić, szczególnie w okresie epidemji, dużą liczbę osób przez niewinny, zdawałoby się, i uświęcony tradycją pocałunek. Szereg chorób, że wspomnę tu tylko gruźlicę, błonicę, może być tak właśnie spowodowanemi.

Z punktu więc widzenia higjeny należy uważać zwyczaj całowania figur świętych za społecznie szkodliwy. Rzeczą władz kościelnych byłoby zmodernizowanie tradycyjnych form kultu w ten sposób, by nie sprzeciwiały się one elementarnym wymogom higjeny.

W. Siemaszko.

ZWALCZAJ GRUŹLICĘ!

Komitet Redakcyjny stanowią: *Adolf Richter, Władysław Siemaszko i Marjan Sylwanowicz*. Urzędowania Komitetu odbywają się codziennie w godz. 17—19, w lokalu Akad. Kasy Chorych. Wielka 24—21, tel. 12—75.

Wiadomości ze świata

Z ŻYCIA DZIECKA (w/g „Życie dziecka" I i II)

Z S. S. R. W Charkowie buduje się pałac przeznaczony dla dzieci i młodzieży robotniczej tego miasta. Pałac ten, projekt którego został zatwierdzony przez Rząd, odznaczać się będzie wspaniałą architekturą, wieczorem zaś budynek i otaczające go ogrody tonąć będą w falach różnokolorowego światła. W pałacu mieścić się będą sale kultury fizycznej, teatr oraz szereg modeli, przedstawiających w miniaturze główne fabryki ZSSR.

Urugwaj—Montevideo. Dr. Rey w m-ku Bogota wygłosił odczyt, stwierdzający na zasadzie danych statystycznych, że 85% chłopców aresztowanych było za kradzieże, podczas gdy dziewcząt aresztowanych za kradzież było tylko 12%. 13% same opuściło domy rodzicielskie, a 66% zostało opuszczone przez rodziców. W przyczynach tego dr. Rey bierze pod uwagę: ciężkie warunki życiowe tych dzieci, znikczemnienie środowiska, w którem sami rodzice uczą dzieci kraść, brudne, antihigjeniczne warunki mieszkaniowe, nienormalne otoczenie, przyczem zastanawia się specjalne nad zagadnieniem opuszczonych dziewcząt, dla których niema odpowiedniego schroniska. Z innych czynników wymienia: nieprawe pochodzenie, życie na ulicy, wędrówki mieszkańców wsi do miast, wpływ kin i t. p. Dla polepszenia sytuacji proponuje budowę szkół. Kończy wyznaniem jednego z chłopców: „Nie mam rodziców, proszę pana, jestem dzieckiem wiatru".

JAPONJA. W Kyoto w r. 1931 nastąpiło otwarcie Instytutu Opieki nad Dzieckiem, którego działalność stale wzrasta i obejmuje:

a) Opiekę nad ciężarną matką (udzielanie porad, leczenie, a nawet pomoc pien.).
b) Opiekę nad dzieckiem: 1) doradczą, 2) dążącą do polepszenia warunków życia dziecka.
c) Wychowanie ogólne.

Instytut powołał szereg ekspertów, który badają umysłowość dziecka i używają odpowiednich środków, chroniących dzieci od złych nawyknień. Dla dzieci starszych Instytut stara się wynaleźć odpowiednią pracę, sprzyjających lepszemu rozwojowi ich przyrodzonych zdolności. Pozatem instytut doradza wybór odpowiedniej szkoły, po ukończeniu przez dziecka wychowania elementarnego. Szczególną opieką otacza Instytut dzieci anormalne, oraz niedorozwinięte umysłowo i fizycznie. W dziale polepszenia warunków życia dziecka, Instytut wziął na siebie obowiązek przygotowywania i dobierania dla tych dzieci odpowiednich filmów, muzyki, gier, zabaw i t. p. W dziale wychowania ogólnego Instytut dąży do: wychowania ogółu obywateli, zainteresowując ich w pracy społecznej Instytutu, do wychowania pracowników społecznych i do wychowania matek.

***

Projekt japońskiego Min. Spraw Wewn. zmierza do niedopuszczania dzieci przed 14 r. życia do jakiejkolwiekbądź pracy, mogącej wywierać szkodliwy wpływ na zdrowie fizyczne i psychiczne dziecka.

Wiadomości różne

SZWAJCARJA. W Szwajcarji znacznie zmalała umieralność na gruźlicę płuc. W końcu wieku ubiegłego wynosiła 282 na 100.000 mieszk., w końcu zaś roku 1932 — 119 na 100.000 mieszk.

RUMUNJA. Rząd rumuński zakazał w r. ub., by jakikolwiek lekarz zajmował dwie lub więcej posad, motywując to nadmiarem lekarzy i trudnem ich położeniem materjalnem.

Z. S. S. R. W Sowietach stwierdza się brak lekarzy. Ilość Instytutów Medycyny w ciągu ostatnich lat wzrosła z 15 do 26. Liczba studjujących wzrosła do 35.000.

Z. S. S. R. (Medycyna V). Wszechzwiązkowy Instytut Medycyny Doświadczalnej łącznie z Instytutem Arktycznym organizuje wyprawę na Nową Ziemię w celu projektowanego założenia uzdrowiska; proponowany jest zachodni brzeg wyspy. Cel uzdrowiska — wyzyskanie potężnych środków leczniczych okolic podbiegunowych (promienie nadfiołkowe, czystość powietrza i t. p.)

STANY ZJEDNOCZONE. Niema tu przymusowego szczepienia ospy. Skutekiem tego w r. 1930 stwierdzono w 44 stanach około 48.000 przypadków ospy, gdy np. we Francji tylko jeden.

NIEMCY. W Bayreuth, w domu wychowania niemieckiego, będzie założony oddział dziedziczno-biologiczny, którego zadaniem mają być badania nad niedorozwojem umysłowym oraz wychowanie dzieci i osób umysłowo niedorozwiniętych.

***

Niemieckie Muzeum Higjeny drogą ankiety, przeprowadzonej w szkołach, doszło do wniosku, że 39,4% (5 miljonów) uczniów i uczennic nie używa wogóle szczotek do zębów, 42,4% posiada oddzielne szczotki, a 18,2% korzysta ze szczotek wspólnych z resztą rodziny.

Wieści i obrazki z kraju

Legenda bienicka

W sympatycznym miesięczniku mołodeczańskiej młodzieży gimnazjalnej „Promień" znajdujemy następującą pracę uczenicy 2-ej klasy p. W. Dubowikówny:

20 klm. od Mołodeczna jest wieś Bienica, w której znajduje się kościół po-Bernardyński. O powstaniu jego krąży wiele podań.

Bienica, jak i Mołodeczno, należała do bogatego rodu szlacheckiego Kociełłów. Otóż podanie mówi, że jeden z Kociełłów wracał z podróży do domu. Wtem wystraszone czegoś konie poniosły. Kociełł, obawiając się o siebie, zaczął się modlić i ślubował, że jeśli się ocali, to zbuduje kościół w tem miejscu, gdzie się konie zatrzymają. Istotnie, konie się zatrzymały. Kociełł wysiadł z karocy i dziękował Bogu za cudowne ocalenie. W dwa lata stanął w tem miejscu piękny kościół.

Pod murami kościoła Kociełł zbudował sobie grobowiec. Czując się bliskim śmierci, kazał zrobić swój portret, przy nim postawić stolik, a pod stolikiem położyć szkatułkę z kilkoma worami pieniędzy. Po jego śmierci odnaleziono rozporządzenie, by obraz umieszczono w kościele nad jego grobowcem, szkatułkę zaś z pieniędzmi złożono z nim do grobu. Pieniądze te miały służyć na odnowienie kościoła w razie zniszczenia lub pożaru. Wola zmarłego została wykonana i pieniądze złożono w grobowcu.

Po śmierci Kociełła, spalił się dach klasztoru bienickiego i ksiądz proboszcz Czapkowski chciał wziąć pewną część skarbu Kociełła na restaurację klasztoru.

Po nabożeństwie za duszę zmarłego przystąpiono w nocy — dla uniknięcia rozgłosu — do odwalania wielkiej płyty marmurowej. Pracowano przy lampkach i już odwalili płytę, aż tu nagle spadły i zgasły wszystkie lampy i pochodnie, płyta z trzaskiem upadła na swoje miejsce, porysowała się przytem, a wszyscy obecni padli, jak nieżywi, ze strachu. Dlaczego pan Kociełł „nie dał" pieniędzy? Nie dał, bo klasztor — to nie kościół!

Dotychczas na ścianie kościoła wisi obraz fundatora, płyta grobowca porysowana, a w ścianie jest szczelina. Poszukiwanie skarbów było czynione niejednokrotnie, ale bezskutecznie.

Święciany

— KURS DLA KIEROWNIKÓW KÓŁ BBWR. 16 i 17 odbyły się w Święcianach odprawa i kurs informacyjny prezesów i sekretarzy gminnych kół BBWR, na którym wygłosili wykłady pos. Birkenmayer i inni.

Ponadto senator Abramowicz wygłosił odczyt o konstytucji dla członków zjazdu i zaproszonych gości. Wreszcie odbyło się posiedzenie rady powiatowej BBWR, na którem oprócz sprawozdania z działalności i innych spraw bieżących dokonano wyborów do prezydjum rady.

Smorgonie

— **KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.** Szereg uroczystości zainicjowanych przez miejscowy oddział Zw. Strzeleckiego celem uczczenia imienin Pierwszego Marszałka Polski rozpoczęło w niedzielę uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, celebrowane przez ks. Boryka. W nabożeństwie brały udział wszystkie miejscowe organizacje. Po nabożeństwie uformowano pochód i ruszono na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie przy dźwiękach orkiestry Straży Pożarnej władze miejscowe przyjmowały defiladę. W karnych szeregach maszerowały oddziały Zw. Strzeleckiego, hufiec męski i żeński, PW Śr. Szkoły Handlowej, Drużyna Harcerska, Katolickie Stowarzyszenie Polek ze sztandarem, Związek Rezerwistów, Straż Pożarna oraz oddział gajowych. Pochód zatrzymał się przed budynkiem Zarządu miejskiego, z balkonu którego wygłosił podniosłe przemówienie prezes Zw. Strzeleckiego p. rejent W. Wysocki, kończąc okrzykiem na cześć Wielkiego Solenizanta, który licznie zebrane tłumy podchwyciły z entuzjazmem.

Po odegraniu hymnu narodowego oddziały odmaszerowały.

Po południu odbył się koncert Straży Ogniowej na rynku. Skoczne dźwięki dobrze zgranej orkiestry przyciągały b. dużo obywateli.

— **EKSPANSJA „KURJERA WILEŃSKIEGO".** Na konferencji rejonowej miejscowego nauczycielstwa pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Śledzińskiego rozwinęła się dyskusja m. in. nad sprawą prasy wileńskiej. W dyskusji zaznaczyły się b. wyraźnie sympatje większości nauczycielstwa dla „Kurjera Wileńskiego". Instruktor ośw. pozaszk. p. Dziewięcki zwrócił się w związku z tem z apelem do nauczycielstwa o zaprenumerowanie „Kurjera". Zdaniem p. Dziewięckiego pismo to przynosi b. cenne dla działaczy społecznych na terenie naszej wsi materjały.

Al.

Brasław

— **PRZEWODNIK TURYSTYCZNY PO BRASŁAWSZCZYŹNIE.**

14 bm. pod przewodnictwem prezesa T-wa Krajoznawczego odbyło się w Brasławiu zebranie porozumiewawcze przedstawicieli wszystkich organizacyj społecznych, celem omówienia wspólnej akcji w przyszłym sezonie letnim.

Omówiono szczegółowo sprawę rozmieszczenia obozów letnich na terenie powiatu, gdyż rokrocznie kilkanaście obozów przybywa na teren powiatu brasławskiego.

W celu ujęcia turystyki, a szczególnie turystyki wodnej, w pewne ramy postanowiono wydać krótki lecz treściwy przewodnik turystyczny, opracowania i wydania którego podjął się zarząd powiatowy Z. N. P. Przewodnik ten ma zawierać dane dotyczące najważniejszych szlaków wodnych. Ze względu na to, że żadne organizacja nie może własnemi siłami zbudować stałej przystani na jeziorze Dryświaty, uchwalono, że przystań ta zostanie wybudowana wspólnemi siłami szeregu organizacyj. Koszta budowy przystani wyniosą około 1.000 zł. Wybrany w tym celu komitet w najbliższych dniach przystąpi do zakupu materjału i budowy.

W celu uzgodnienia akcji turystycznej na terenie powiatu powołano sekcję turystyczną przy radzie pow. BBWR, która ma za zadanie kierowanie wszelkiemi sprawami związanemi z zagadnieniem rozwoju turystyki.

Zebranie zaszczycił swoją obecnością starosta powiatowy St. Trytek.

Grodno

— **3 METRY W GÓRĘ. W nadleśnictwie Krosno pow. augustowskiego podczas ścinania drzewa zdarzył się następujący wypadek: Jedna z sosen padając, grubszym swym końcem podrzuciła robotnika, Grygorowicza Marcina lat 33, ze wsi Krosna, o 3 metry w górę. Padając uderzył się on o pień ściętej sosny, doznając wywichnięcia stawu biodrowego oraz ogólnego potłuczenia.**

Wilejka

— **ZWŁOKI DZIECKA W LESIE. W dniu 15 b. m. w lesie przy drodze Wilejka—Dołhinów, na terenie gminy kurzenieckiej, znaleziono zwłoki dziecka owinięte w szmatę. Lekarz stwierdził że śmierć noworodka nastąpiła od uderzenia w głowę tępem narzędziem.**

Głębokie

— **PLAN KOMASACYJNY.**

Starostwo dziśnieńskie otrzymało zatwierdzony przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych plan prac scaleniowych na rok budżetowy 1935-36. Prace na terenie powiatu rozpoczną się w kwietniu r. b., przyczem scalenie mniejszych objektów przypuszczalnie zostanie ukończone w roku bieżącym, zaś w odniesieniu do większych jednostek gospodarczych, prace scaleniowe zostaną doprowadzone do zatwierdzenia dawnego stanu posiadania.

Ogólny obszar objęty planem scaleniowym wynosi 12.886 ha powierzchni ogólnej. Pozatem będą kontynuowane prace nie ukończone w roku ubiegłym.

— **Z. O. R.** 17 bm. obradował w Głębokiem zjazd zarządu oficerów rezerwy. Przewodniczył zjazdowi oraz złożył sprawozdanie z prac za rok ubiegły por. rez. Wł. Brzozowski. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi i ustaleniu wytycznych w pracy na rok przyszły dokonano wyboru władz. Presezem został wybrany por. rez. Wiktor Jancewicz — sędz. grodzki, wiceprezesami kpt. rez. Leon Tołłoczko i ppor. rez Alojzy Dzięciołowski.

Laureaci międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. Wieniawskiego



W Warszawie zakończył się międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. H. Wieniawskiego, w którym wzięło udział 80 młodych skrzypków, przedstawicieli 28 narodowości. Zdjęcie nasze przedstawia grupę laureatów, którzy zdobyli 5 pierwszych nagród. Stoją od lewej: Henry Temianka (Anglja), Mary Luisa Sardo (Italja), Dawid Ojstrach (ZSRR), 11-letni Bussia Goldstein (ZSRR) i laureatka I-ej nagrody 15-letnia Francuzka Ginette Neveu.

HALINA KOROLCÓWNA 16

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. 19484 (PL)

Dzieci i pani Jerzowa Zabłocka umieją jednak parę słów po polsku, jak: dzień dobry, dobranoc i t. d. i śpiewają polskie piosenki przysłane przez Wandzię i Jagódkę Piłsudskie. Dzieci kochają swoją daleką Ojczyznę i marzą i tem, by kiedyś ją poznać.

Pan Zabłocki jest jednym z najzdolniejszych inżynierów drogowych. Jego drogi, to finezja band i wiraży. Jadąc właśnie jego roboty szosą zauważyliśmy oboje, że tylko Francuz potrafi z takiem zrozumieniem i wyczuciem wozu obliczyć szosę. A to Polak i to taki, co będąc Lewantyńczykiem z urodzenia nawet po polsku nie zapomniał. Naprawdę szkoda, że w Syrji, a nie u nas buduje szosy.

Rozczulający jest patryjotyzm pani Zabłockiej. Gdy pierwszy syn przyszedł na świat, męża nie było. Chcąc mu zrobić przyjemność zdecydowała nadać dziecku jakieś polskie imię. Słyszała często imię Jadwiga — Hedwigę, a więc będzie Edwin, to musi być coś ultra polskiego. Jakież było jej rozczarowanie, gdy się dowiedziała, że imię to w Polsce jest prawie nieznane.

Dowiedzieliśmy się, że w Allepie mieszkają dwaj Polacy—Żydzi. Znaleźliśmy obu. Pan Lerner jest Polakiem, mówiącym po polsku, czytającym polskie gazety i jeździ nawet do kraju. Z panem Herbstem jest inaczej, polski poddany, ale nie Polak, raczej Niemiec. Co nie zmienia postaci rzeczy, że był dla nas bardzo uprzejmy i udzielił dokładnych informacyj o drodze do Bagdadu. U niego w sklepie poznaliśmy kilku oficerów. Jeden z nich dał nam wojskową mapę na drogę, a drugi list polecający do Deir et Zor.

Poznaliśmy redaktora miejscowego pisma. Zwiedziliśmy muzeum, i cytadelę. Naturalnie i souks, gdzie chciałem straszliwie kupić rudy zawój, ale nie kupiłam. Zresztą już miałam czas nauczyć się hamować swoje burżuazyjne zachcianki.

I pożegnaliśmy miasto proroka Abrahama razem z jego miłymi mieszkańcami, by przebyć najcięższy odcinek swej podróży (jak pisały u nas gazety) — pustynię syryjską.

Naprawdę z drogi już przebytej najcięższy prawie nieludzko męczący był przejazd przez Anatolję. Mój chłopiec chodził tydzień z zabandażowanemi łapami, tak mu popuchły na wybojach. Pustynia przy Anatolji — to szczeniak. Najgorsze jednak czeka nas teraz. Góry pokryte śniegiem i przebijanie się przełęczą po nad 2500 mtr.

Wracamy do pustyni. Żar sypie się z nieba, piasek wygląda jak śnieg przy księżycu, a jak woda w słońcu.

Na pustyni męczy nieustanny miraż wody. I to nie w butelce, a w bajkowem jeziorze, gdzie na brzegu palmy rosną i stoją zaklęte zamki. Pół drogi właśnie gnaliśmy w ten sposób z językiem wyschłym na kołek, a drugie pół mieliśmy zieloną dolinę Eufratu, błotne kąpiele i świeży powiew.

Każdy się słusznie zdziwi, skąd Eufrat na pustyni. To wymaga wyjaśnienia, że nie jechaliśmy utartym szlakiem autobusów od Damaszku do Bagdadu, a drogą znaną tylko secteur francuskiemu, skrajem pustyni i brzegiem Eufratu.

Droga do Ramady, gdzie wchodzi na szlak, nie jest uczęszczaną przez wozy i nawet inżynierowie drogowi odradzali nam się zapuszczać w te strony, gdzie rok możemy w razie wypadku czekać na przygodną pomoc.

Tak źle nie było. W Syrji szlak jest idealnie utrzymany i po drodze są postes militaires, które nietylko służą pomocą i benzyną, ale udzielają gościny na nocleg i są strasznie miłe prywatnie.

Do Deir et Zor, jak już wspomniałam mieliśmy list polecający. Nocowaliśmy na terenie wojskowym, a właściwie wcale nie nocowaliśmy, bo całą noc przewłóczyliśmy się po kawiarenkach arabskich nad Eufratem z porucznikiem Labaky i jego żoną, próbując wszystkich petite plat arabe. Nie skończyło się na tem, nazajutrz nie wypuścili nas przed lunch'em w dalszą podróż, a gdy siadałam w wózek, to już tam miesca nie było. Piętrzył się zapas żywności na drogę.

Opatrzeni nowym listem polecającym powędrowaliśmy do Abou-Kemal. Tam przyjął nas porucznik Cabane w swoim prywatnym domu.

Miły, zaciszny „home", taki wykwintnie europejski, na dzikich kresach pustyni. Siedząc w klubowym fotelu przy cocktail'u i przy artystycznie nakrytym stole, pijąc bon vin de France i paląc „bleu" czułam się przeniesiona o tysiące kilometrów do cichego dworu Prowancji.

W tym domu panuje alliance franco-slave. Pani Cabane, roześmiana sofjaneczka, nazywa swego męża „Kucza" — chata po bułgarsku. I są naprawdę szczęśliwi.

Kochają swoich Arabów, szukają śpiących od wieków pod piachami pustyni miast i hodują charty w domu, a gazelle w ogrodzie. Nie przerażają ich pomniki rozsiane na białym piasku pustyni — groby oficerów legji cudzoziemskiej, poległych w ostatnich latach w walce z ich Arabami.

U państwa Cabane spędziliśmy przemiły, niezapomniany wieczór w ich towarzystwie i noc na prawdziwych materacach i w łóżku.

Rano zaopatrzono nas w benzynę, oliwę i „une casse-route pour la route".

Nie dość tego, porucznik Cabane załatwił za nas po wojskowemu, to znaczy w pięć minut, wszystkie formalności celne i odprowadził nas autem pięćdziesiąt kilometrów, do kamienia granicznego na pustyni.

Teoretyczna granica dwóch państw, zaznaczona na mapie i przeznaczona dla cudzoziemców.

(D. c. n.).

Wznowienie komunikacji lotniczej Warszawa—Tallin

Z dnie m1 kwietnia wznowiona zostanie komunikacja lotnicza na szlaku Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin.

Koło T-wa Oświaty Zawodowej w Wilnie

Onegdaj odbyło się w Wilnie w sali Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego zebranie organizacyjne Koła Tow. Oświaty Zawodowej w Wilnie. Towarzystwo to, na którego czele stoi jako przewodniczący p. wiceminister WR i OP p. K. Pieracki, ma za zadanie badanie potrzeb gospodarczych poszczególnych terenów i w związku z tem inicjowanie i organizowanie akcji oświatowej, współdziałanie i pomaganie instytucjom, które prowadzą akcję oświatową, zakładanie placówek oświatowych i t. d. i wogóle koordynację prac, zmierzających do popierania rozwoju oświaty zawodowej.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie JM. Rektora **Staniewicza,** poczem poseł **Hutten-Czapski,** który przybył na posiedzenie z ramienia Zarządu Głównego TOZ w zastępstwie min. Pierackiego poinformował zebranych o zadaniach i pracach Towarzystwa. Obecni na sali przedstawiciele różnych odłamów społeczeństwa wileńskiego, a w szczególności życia gospodarczego, samorządów i t. d. uchwalili przystąpić do Towarzystwa i powołać do życia w Wilnie Koło Towarzystwa. Wybrany został Zarząd Koła w składzie pp. dyr. W. **Barańskiego,** prof. **Jagmina, Borkiewiczowej,** wizytatora **Lachowicza,** prezesa **Szumańskiego** (członkowie) oraz pp.-inż. H. **Jensza** i **Tańskiego** (zastępcy członków Zarządu), tudzież Komisja Rewizyjna, do której weszli pp. dyr. J. **Czerniewski,** wiceprezydent **T. Nagurski,** dyr. Jan **Oskwarek-Sierosławski,** poczem Zarząd ukonstytuował się w sposób tymczasowy (wobec nieobecności na zebraniu spowodu choroby dyr. Barańskiego i prezesa Szumańskiego) — wybierając na przewodniczącego prof. J. Jagmina, na skarbnika p. Lachowicza, a na sekretarza p. A. Tańskiego.

Wojsko szkoli rzemieślników

W związku z tem, że odbywający służbę w wojsku są często szkoleni w rzemiośle, wynikła kwestja, czy fachowcy ci po ukończeniu służby w wojsku mogą być dopuszczeni do egzaminów czeladniczych przed komisjami egzamicyjnemi izb rzemieślniczych.

Miarodajne władze wydały w tej sprawie okólnik, na podstawie którego dopuszcza się uczniów warsztatów przedsiębiorstw wojskowych do uzyskania stopni rzemieślniczych.

OKRESY POLOWAŃ W 1935 ROKU

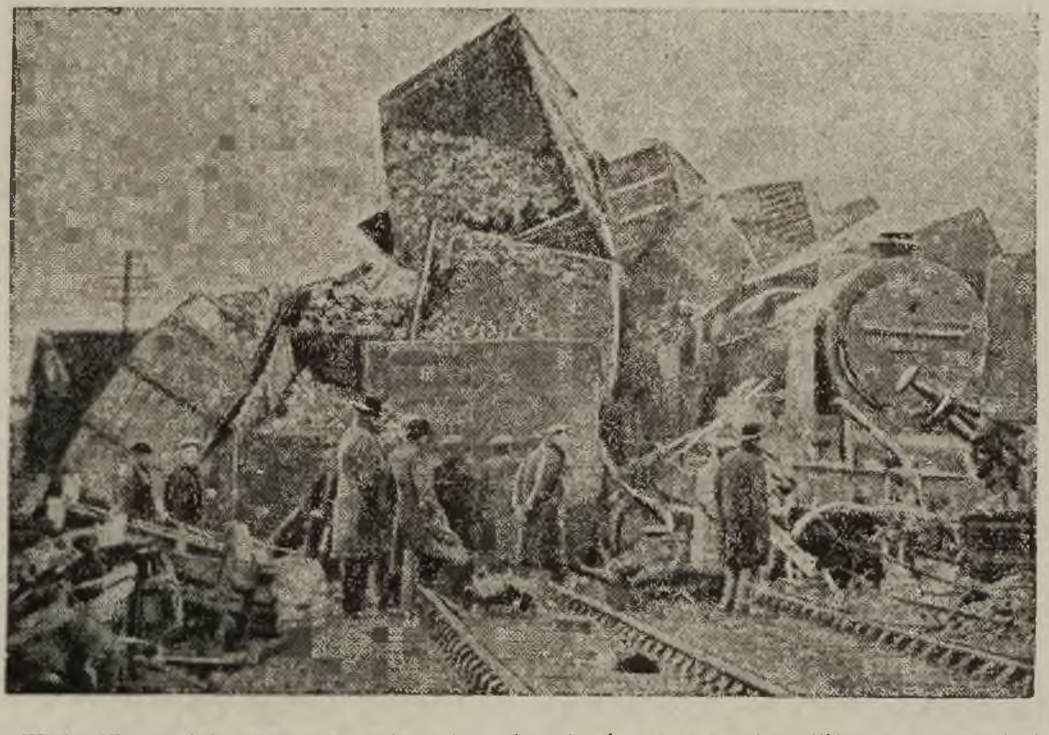
USTANOWIONE NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ Z WYJĄTKIEM WOJEWODZTWA ŚLĄSKIEGO.

Czas polowań oznaczony jest polami białemi. (Czas ochronny czarnemi).

Cyfry w tabelce oznaczają pierwszy i ostatni dzień polowań.

RODZAJ ZWIERZYNY	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiec.	Maj	Czerw.	Lipiec	Sierp.	Wrzes.	Paźdz.	Listop.	Grudz.
Łosie-byki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Łosie-samice i cielęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Jelenie-byki, daniel.-rog.	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Jelen. i dan. samice i ciel.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Sar.-kozł w woj. poz. i pom.	■	■	■	■	■					15	■	■
„ w woj. kr. lw. st., i tar.		■	■	■	■							
„ pozostałe wojewodz.		■	■	■	16							
Sarny kozy i koźlęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dziki			■	■	■	■						
Niedźwiedzie	14	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	10
Niedźwiedzica z małemi	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Rysie		14	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Żbiki		■	■	■	■	■	■	■	■			
Kuny leśne (tumaki)		■	■	■	■	■	■	■	■	■		
Norki		■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Borsuki	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Wiewiórki			■	■	■	■	■	■	■	■		
Zające-szar. w woj. pom. i poz.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16		
„ wileń. nowgr. i pol.		■	■	■	■	■	■	■	■	■		
„ pozostałe wojew.		■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Zające bielaki		14	■	■	■	■	■	■	■	■		
Głuszce-koguty	■	■	16		14	■	■	■	■	■	■	■
Głuszce-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Cietrzewie-koguty						■	■	16				
Cietrzewie-kury w woj. wileń. nowogr. biał. pol. i wol.	■	■	■	■	■	■	■	16	14	■	■	■
Cietrzewie-kury w pozost. woj.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Jarząbki i pardwy		■	■	■	■	■	■	16				
Bażanty-koguty		■	■	■	■	■	■	■	■	1		
Bażanty-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■		■	■
Kuropatwy w woj. wileńskiem nowogr. biał. pol. i wol.	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Kuropatwy w pozostał. wojew.	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Przepiórki	■	■	■	■	■	■	■	■			do odlotu	
Dzikie indyki-samce					14	■	■	■	■	16		
Dzikie indyki-samice	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Słonki					14	■	■	16				
Bataljony						■	11					
Dzikie kaczory						■	16					
Dzikie kaczki-samice i młode oraz inne ptact. wodne i błotne	■	■	■	■	■	■	16					
Czarne bociany	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dzikie łabęd. i dzikie gęsi					14	■	■					
Dropie i drop. kamionk. (strep.)	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dzikie gołęb., droz., kw. nasak.		■	■	■	■	■	■	16				
Ptaki krak. i drap. z wyj. jastrz. gołębiar., krog., wron i srok		■	■	■	■	■	■	16				
Wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze gronostaje, łasice, króliki, jastrz.-gołęb., krogulec, sroki i wrony	wolno polować przez cały rok											
Lisy, orły	czasu ochronnego niema											
Żubr, bobry, kozice, świst.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

Zderzenie czterech pociągów



W Anglji w miejscowości Kings-Langsley zderzyły się — o czem donosiliśmy — cztery pociągi. Zdjęcie przedstawia ten niesamowity wypadek.

KRONIKA

Środa 20 Marzec

Dziś: Wolframa, Eugenji

Jutro: Benedykta Op.

Wschód słońca — godz. 5 m. 25

Zachód słońca — godz. 5 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 19/III — **1935 roku.**

Ciśnienie 763
Temp. średnia +1
Temp. najw. +5
Temp. najn. 0
Opad: 4
Wiatr: północny
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: w nocy deszcz, w dzień pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenie. Nocą przymrozki, we dnie większy wzrost temperatury.

Słabe wiatry, najpierw z północo-zachodu, potem miejscowe.

GOSPODARCZA

— **Odwołanie od podatku przemysłowego.** Osoby opłacające podatek przemysłowy w formie ryczałtu mają prawo do 15 maja r. b. włącznie składać odwołania. Odwołania mogą dotyczyć wyłącznie spraw obowiązku podatkowego i wysokości podatku, o ile wysokość nie odpowiada wymiarowi na rok 1934. Władze wyjaśniają, że złożenie rekursu nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku we właściwym terminie.

— **Tranzyt drzewa łotewskiego przez Polskę.** W ostatnich dniach weszła w życie umowa polsko-łotewska w sprawie tranzytu drzewa łotewskiego przez Polskę.

W związku z tem przez granicę polsko-łotewską w Turmontach przeszło kilka wagonów tarcicy łotewskiej.

— ZEZNANIA O DOCHODZIE. 31 b. m. mija termin złożenia zeznań o dochodzie przez przedsiębiorstwa prowadzące prawidłowe księgi handlowe. Jednocześnie należy wpłacić na poczet podatku połowę sumy, przypadającej ze złożonego zeznania.

Płatnicy, którzy w terminie zeznań nie złożą muszą być przygotowani, że władze skarbowe wymierzą im podatek według swego uznania, a księgi handlowe nie będą brane pod uwagę.

—NAKAZY PŁATNICZE NA PODATEK LOKALOWY za rok 1935 rozesłane przez Zarządy skarbowe w końcu marca i w początku kwietnia na cały rok, przyczem pierwsza rata jest płatna w ciągu kwietnia, druga w lipcu, trzecia w październiku i czwarta w grudniu r. b. Wszelkich informacyj w sprawie obniżki wymierzonego podatku od lokali Związek Lokatorów w Wilnie, ul. Żeligowskiego Nr. 10 m. 9 udziela porad codziennie prócz świąt w godz. od 18 do 20 bezpłatnie.

Z POCZTY

— **Ostrzegawcze napisy na łatwopalnych paczkach pocztowych.** Dla uniknięcia pożarów i wybuchów w transportach pocztowych wprowadzony został nakaz umieszczania napisów ostrzegawczych na wszelkich przesyłkach, zawierających filmy lub surowy celluloid. Przesyłki muszą być opatrzone napisami „Celluloid, trzymać zdala od ognia".

ZEBRANIA I ODCZYTY

— DZIŚ ŚRODA LITERACKA. Dr. Wł. Zawistowski naczelnik wydziału sztuki Ministerstwa Oświaty wygłosi odczyt o „Elementach organizacyjnych w sztuce. „Prelegent potrąci również o sprawę Izby Kultury, która odbiła się głośnem echem w całej polskiej prasie. Dyskusja zapowiada się interesująco.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We środę 20 marca 1935 r. odbędzie się w sali III Uniwersytetu (S-to Jańska odczyt doc. J. Błatona p. t. Czy wszechświat jes nieskończony? Początek o godz. 19. Wstęp 20 gr. Młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

—PRZEMOWIENIE, rab. wileńskiego I. Rubinsztejna na konferencji światowej Żydów w Genewie, jako przygotowawczej do mającego się odbyć Konkresu Żydowskiego, zostało przez prezydjum konferencji wydane w osobnej odbitce. Kilka egzemplarzy przemówienia nadeszło również do Wilna.

Równocześnie otrzymał rab. Rubinsztejn od b. ministra francuskiego, sen. Godarta sprawozdanie z działalności Komitetu obrony praw Żydów który ma siedzibę w Paryżu i który grupuje dokoła siebie najwybitniejsze postacie z politycznego naukowego i artystycznego świata francuskiego i żydowskiego.

RÓŻNE.

— **Wojewódzka Komisja do spraw kolonij letnich** powiadamia, że od 1 do 15 kwietnia pod kierunkiem prof. dr. W. Jasińskiego odbędzie się dwutygodniowy dokształcający kurs dla personelu na kolonjach letnich.

Kurs obejmie wykłady z dziedziny wychowawczej, higjenicznej i wychowania fizycznego. Zgłaszać się można z podaniami o przyjęcie na kurs do Urzędu Wojewódzkiego, pokój Nr. 11 w godzinach od 12 do 14 do dnia 25 marca.

Pierwszeństwo będą miały osoby, które przesłuchały kurs w r. ub. oraz te, które mają już praktykę w pracy na kolonjach, półkolonjach lub obozach. Liczba słuchaczy ograniczona.

Wileński numer „Gazety Polskiej"

Imieninowy n-r „Gazeta Polska" poświęciła „sprawie Wilna". Znajdujemy w nim między innemi artykuły: *S. W.* „Idea Wilna", „Baba wileńska" — pióra Hel. *Romer,* „Romantyzm wileński a ekonomika współczesna" — *Stanisława Swianiewicza,* „Wilno a Nadbałtyka"—*Teodora Nagurskiego,* „Budżet Wilna" — Wandy *Pełczyńskiej,* „Wilno miasto sztuki" — ks. Piotra *Śledziewskiego,* „Druja i wiosna roku 1935" — Mieczysława *Limanowskiego,* „Dwa punkty wyjścia rozwoju gospodarczego Wileńszczyzny" — Józefa *Święcickiego.*

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Dziś, w środę dnia 20 bm. o godz. 8 wiecz. premjera doskonałej komedji w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej". Obsadę stanowią: S. Gintelówna, I. Jasińska - Detkowska (Dulska), H. Motyczyńska, M. Pawłowska, H. powiada się wspaniale — na pierwszy ogień grał W. Neubelt i W. Scibor. Wznowienie tej komedji budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród publiczności.

Jutro, w czwartek dnia 21 marca o godz. 8 wiecz. Koncert D. Oystracha (ZSRR.) — Laureta Międzynarodowego Konkursu skrzypcowego im H. Wieniawskiego.

— 1-SZY MIĘDZYNARODOWY KONKURS SKRZYPKOW im. H. WIENIAWSKIEGO — zapowiada się wspaniale — na pierwszy ogień grabędzie laureat, nagrodzony przez Pana Ministra Oświaty — D. Oystrach (ZSRR.), przy akompanjamencie znanego pianisty Jakóba Kaleckiego. Kupony i zniżki — nieważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „CHICAGO" PO CENACH PROPAGANDOWYCH. Dziś ukaże się po raz ostatni obfitująca w piękne melodje, efektowna op. Kalmana „Chicago", która cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W roli księżniczki Chicago wystąpi J. Kulczycka w otoczeniu: Halmirskiej, Dembowskiego Domosławskiego, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i in. W akcie 2-gim zespół baletowy z udziałem M. Martówny, wykona tańce indyjskie. Ceny propagandowe od 25 gr.

Jutro, z powodu próby generalnej — przedstawienie zawieszone.

— **„SZTYGAR W „LUTNI". — W piątek najbliższy ujrzymy po raz pierwszy wartościową i wielce melodyjną op. Zellera „Sztygar". — Przedstawienie to związane jest z uroczystością 15-lecia pracy scenicznej ulubieńca publiczności wileńskiej, Kazimierza Dembowskiego. Udział bierze cały zespół pod reżyserją M. Domosławskiego. Opracowanie muzyczne M. Kochanowskiego. Do operetki tej pracownie teatralne przygotowują całkowicie nową wystawę. Bilety zamówione w kasie i nie wykupione do czwartku, zostaną sprzedane.**

Na wileńskim bruku

ZNALEZIONE KARABINY.

Dnia 17 b. m. w domu Nr. 3 przy ul. Metropolitalnej, w klatce schodowej Sudejko Henryk, dozorca tegoż domu, znalazł 2 karabiny austrjackie opakowane w papier. Karabiny zostały pozostawione przez narazie nieujawnionego sprawcę. Karabiny zakwestjonowano.

Oblała męża witriolejem

Wczoraj w godzinach rannych przy ul. Jagiellońskiej 5 rozegrał się dramat rodzinny. — Berta Witolin, z zaw. fryzjerka oblała witriolejem swego męża, Teodora lat 36, który doznał poważnych poparzeń twarzy. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie poważnym do szpitala żydowskiego

Szczegóły tego wypadku przedstawiają się następująco:

Teodor Witolin jest stałym mieszkańcem Rygi, obywatelem łotewskim. Z żoną Bertą rozszedł się przed 5 laty. Ostatnio wszczął starania o rozwód. Pertraktacje przeciągały się i Witolin postanowił osobiście przybyć do Wilna.

Wczoraj spotkał się z żoną w mieszkaniu znajomych, celem osobistego porozumienia się. Tutaj czekała go jednak niespodzianka. Zamiast załatwienia sprawy, żona wszczęła z nim kłótnię, w czasie której z przyszykowanej szklanki chlunęła mu w twarz żrącym płynem.

Witolinową zatrzymano. (c).

W obronie własnej?

Wczoraj wieczorem do 4 Komisarjatu P. P. zgłosił się 21-letni Włodzimierz Sambowski, technik drogowy, zamieszkały na Bołtuniu i złożył następujące zeznanie.

Tegoż wieczora, gdy wrócił z miasta, pomiędzy nim, a jego ojczymem Edwardem Blintrubem wynikła ostra sprzeczka. W czasie kłótni, która przybrała gwałtowny charakter, ojczym pochwycił go za gardło i zaczął dusić. W czasie szamotania się Sambowskiemu resztkami sił udało się uwolnić ze śmiertelnego uścisku W obronie własnej porwał ze stołu nóż kuchenny, którym zadał ojczymowi dwie głębokie rany w okolicy szyi.

Rannego Blintruba pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego.

Samborski narazie zbiegł z domu, lecz następnie dobrowolnie zgłosił się do komisarjatu, gdzie złożył powyższe oświadczenie. Samborskiego zatrzymano. (c).

Zbrojny napad „bootlegera" podwileńskiego na policję

Od dłuższego czasu policja powiatowa miała na oku zaścianek Pokumsze w gm. rzeszańskiej. Stwierdzono, iż w zaścianku tym produkuje się w większych ilościach samogon, sprzedawany następnie w okolicznych wioskach.

Dochodzenie ustaliło, iż mieszkaniec wspomnianego zaścianku Michał Nowicki założył w lesie gorzelnię.

W celu zlikwidowania „fabryczki" w nocy do lasu udał się kierownik pobliskiego posterunku w towarzystwie posterunkowego Mikołaja Gawrona. Kiedy policjanci dotarli celu wyprawy, gorzelnia była w ruchu. Na widok posterunkowych właściciel „handelku" porwał siekierę i rzucił się z nią na Gawrona zadając mu ciężką ranę w głowę. Nieszczęśliwy padł broczące krwią na ziemię. Następnie Nowicki wydobył rewolwer i oddał parę strzałów w kierunku przodownika, na szczęście chybionych. następnie zbiegł.

Rannego posterunkowego Gawronę przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Jakóba w Wilnie. Aparaty gorzelnicze oraz wyprodukowany samogon skonfiskowano. (c).

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 20 marca 1935 roku.

6,30: Pieśń. 6,33: Pobudka do gimnastyki. 6,36: Gimnastyka. 6,50: Muzyka. 7,15: Dziennik poranny. 7,25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7,50: Audycja lniarska. 7,55: Giełda rolnicza. 8,00: Audycja dla szkół. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12.05: Koncert Zespołu Kwiecińskiego. 12,50: Chwilka dla kobiet. 12,55 Dziennik południowy. 13,00: Leoncavallo — wyjątki z op. „Pajace“. 13,50: Odcinek powieściowy. 15,45: Koncert Zespołu W. Tychowskiego 16.30: Pani domu i jej pomocnica. 16,45: Melodje z nad Sekwany. 17.00: Polityka państw europejskich po wojnie. 17.15: III-ci koncert z cyklu „Taniec w lit. skrzypcowej“. 17,50: „Przed i po 6-ym sierpnia“. 1800: Piosenki w wyk. Witolda Elektrowicza. 18.15: Wesoły sketch. 18,30: Audycja dla dzieci: „Wiosenny lot“. 18,40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Ibert — Sscalles (płyty). 19.07: Program na czwartek. 19,15: Przegląd litewski. 19.25: Wiadomości sportowe. 19.35: Piosenki w wyk. Olgi Kamieńskiej. 19.50: „Jan Michał Rozwadowski“. 20.00: Fragmenty operowe. 20,15: Audycja literacka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20,55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert Chopinowski. 21.30: Audycja pogodna. 21,40: Pieśni polskie 22,00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert życzeń (płyty). 23.00: Kom. met.

CZWARTEK, dnia 21 marca 1935 roku.

6,30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6,36: Gimnastyka. 6,50: Muzyka. 7,15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7,50: Chwilka społeczna. 7,55: Giełda rolnicza 8,00: Audycja dla szkół. 11.57: Czas. 12,00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Audycja dla szkół. 12,30: Poranek muzyczny. 13,00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Dziennik południowy. 13.10: D. c. poranku muzycznego. 13,45: Z rynku pracy. 13.50: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert Zesp. Zdzisława Górzyńskiego. 16.30: Causeries litteraires — w jęz. franc. 16,45: Utwory wokalne Klaudjusza Debussy. 17.00: Głuchoniemi uczą się mówić — rep. 17,15: Koncert z cyklu „Sonata L. van Beethovena“. 17.35: Wesoły fortepian. 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Pieśni włoskie w wyk. Umberto Macnez'a. 18.15: Przyglądając się aktorom — szkic lit. wygł. ze Lwowa. 18,30: Skrzynka pocztowa muzyczna. 18,40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert w wyk. Zofji Plejewskiej-Monkiewiczowej. 19,07: Program na piątek. 19,15: Litewski odczyt. 19,25: Wiadomości sportowe. 19,35: Utwory na wiolonczelę. 19,50: Pogadanka aktualna. 20,00: Od dziś wiosna wszędzie. 20,45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Ostatni wirtuoz — słuch. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. P. R. 22,45: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. met.

Upomnienie zmarłych



Aby zapobiec lekkomyślności kierowców samochodowych, wprowadziła policja kalifornijska w Los Angeles oryginalną karę. Wszyscy zatrzymani czy też zanotowani przez policję w nadmiernej szybkości kierowcy, sprowadzeni zostają do kostnicy i ustawieni przy zabitych, wskutek nieostrożnej jazdy. W ten sposób dość drastyczny, stawia się nieostrożnym kierowcom przed oczy, skutki ich lekkomyślności. Na zdjęciu widzimy komisarza policji, który wypowiada głośno nazwisko każdego zabitego i dodaje: „zabity z winy lekkomyślnego kierowcy“. —

Stała wystawa Polskiego Radja w Ameryce

Pod tym tytułem prasa polska i amerykańska w Stanach Zjednoczonych zamieszcza szereg entuzjastycznych artykułów o otwarciu stałej wystawy Polskiego Radja w nowym gmachu Radio City w New Yorku.

Aktu otwarcia Wystawy dokonał ambasador T. Patek „Wystawa Palskiego Radja“ w całem tego słowa znaczeniu zasługuje na uznanie nietylko dlatego, że posiada bardzo piękne eksponaty z Polski, ale rozmieszczenie tychże jest nadzwyczaj gustowne, a przez to miłe dla oczu zwiedzających.

Wśród eksponaów Polskiego Radja zwraca ją uwagę zdjęcia fotograficznę, nowonadesłane z Polski „Warszawa-Raszyn“, przedstawkiające rozwój radja w Polsce, ozdobione Orłem Polskim i sztandare o barwach narodowych.

Na pierwszym planie uwidocznione są piękne i nadwyraż udatne zdjęcit fotograficzne większych budowli w Warszawie. Kolejno po sobie następują: 9 zdjęć Lwowa, 4 Torunia, 7 Katowic, 9 Poznania,, 5 Łodzi i 4 Wilna, przedstawiające rozmach i postep obecnej oPlski na polu techniczno-przemysłowem. Dalej można zauważyć w barwnych oprawach tygodniki, „Antena“, wydawane w Polsce, piękne i bogato ilustrowane oraz różnego rodzaju ulotki reklamowe firm radjowych polskich. Wśród kilimów wiszą na ścianach tabele przedstawiające graficznie rozwój Polskiego Radja od roku 1929 do 1933-go.

Całość wystawy bardzo ładna, jest interesującym i godnym widzenia objektem. Specjalni informatorzy w jezyku angielskim tłumaczą zwiedzającym każdą rzecz w zrozumiały sposób. Prasa aerykańska apeluje, aby Polonja nietylko nowojorska, ale i z bliższych i dalszych okolic, jak najliczniej odwiedzała wystawę Polskiego Radja, a „z pewnością będzie dumna, widząc, jak Polska dziś szybko rośnie w potęgę i isłę zarówno z innemi państwami, nie ustępując im w niczem i rozbudowując własny przemysł.

Kina i Filmy

„BAL W SAVOY'u“ (Kino Helios).

Zgrabna przeróbka filmowa znanej operetki Pawła Abrahama. Zresztą — po transformacji treści operetki — z „Balu w Savoy'u“ pozostał tylko wytworny bal i piękna muzyka. Filmowi wyszło to raczej na dobre.

Przypadkowy upadek futra z balkonu jest początkiem akcji i początkiem znajomości bohaterów. To same futro wyrzucone potem umyślnie jest miłą pointe'ą i rozwiązaniem szeregu nieporozumień. Dowcipy tego filmu są spokojne, cała atmosfera — wyjątkowo dyskretna. Ale ten „wytworny dowcip“ nie jest ani nudny, ani konwencjonalny. Pięknie sfotografowane są popisy baletowe. Cały obraz przepojony jest piękną muzyką Abrahama, w doskonałem wykonaniu. Słynna śpiewaczka — Jitta Alpar jako śpiewaczka Anita Helling, prezentuje nam ładne toalety oraz wysoką klasę śpiewu. Doskonałym nabytkiem filmu jest Rozsi Barsoni. Ładnie wygląda, a tańczy i śpiewa z ogromnym temperamentem. Ślicznie prezentuje się również i nasz znajomy z „Piotrusia“ Hans Jaray. Posiada dużo wdzięku i ma specjalny sposób mówienia z nonszalancją dowcipów, co potęguje śmieszność najzwyklejszych, zdawałoby się, powiedzeń. Bardzo dobra jest robota reżyserska St. Szekely. Piękne dekoracje i czyste zdjęcia radują oczy.

Przyjemnie jest zauważyć zręczne wykorzystanie walorów kinematograficznych ruchu i tańca. Strona dźwiękowa obrazu — bez zarzutu. Film jest dobry pod każdym względem. Nad program film morski, propagandowy, dodatek F. O. M., tygodnik Paramountu, oraz cudowna, jak zawsze, groteska rysunkowa w kolorach Walta Disney'a z cyklu słynnych „Silly Symphonies“ p. t. „Czerwony Kapturek“. *A. Sid.*

Wieprz w roli... pijaka

Przy ulicy Nowoświeckiej miał miejsce następujący wypadek.

Późno wieczorem dozorca jednego z domów zauważył dwóch krzątających się na podwórku osobników dookoła trzeciego, który leżał na ziemi bez oznak życia.

— Co się stało — zapytał.

— Kolega nasz tak się upił, ze trzeba zawieźć go do szpitala. Niech pan zawoła furmankę. Dozorca wyszedł na ulicę i akurat spotkał furmankę. Wprowadzono ją do bramy. Nieznajomi podnieśli pijaka położyli go na dorożkę i ruszyli.

Jakież było zdziwienie woźnicy, kiedy posłyszał za plecami chrząkanie. Zaintrygowany odwrócił się i z przerażeniem stwierdził, iż nieznajomy był w rzeczywistości wieprzem, ubranym w płaszcz i czapkę.

Dopiero później wyjaśniło się, iż byli to złodzieje którzy skradli dużego wieprza. Nie mogąc wynieść wieprza niepostrzeżenie udawali, że jest to pijany towarzysz.

Złodzieje zbiegli. Wieprza zwrócono poszkodowanemu. (C).

Na gorącym uczynku dzieciobójstwa

Wczoraj o godzinie 7 rano jeden z mieszkańców domu nr. 11 przy ul. Żydowskiej posłyszał z jednej ubikacji krzyk niemowlęcia.

Tknięty przeczuciem przechodzień zajrzał do ubikacji. Znalazł u wejścia młodą, trupio bladą niewiastę, która resztkami sił trzymała się na nogach. Krzyk niemowlęcia dochodził w dalszym ciągu.

— Gdzie płacze dziecko? — zapytał. Na pytanie nie otrzymał odpowiedzi.

Przechodzień podniósł alarm. Wkrótce na miejsce wypadku nadbiegł posterunkowy, który wezwał straż ogniową i pogotowie ratunkowe. Strażacy wydobyli wkrótce z jamy kloacznej dziecko, zdradzające jeszcze objawy życia. Pogotowie ratunkowe przewiozło cudem uratowane dziecko wraz z matką do szpitala żydowskiego. Przy łóżku niedoszłej zbrodniarki ustawiono posterunek policyjny.

Ze znalezionych dokumentów stwierdzone zostało, iż jest to niejaka Weronika Szyszkiewiczówna. Twierdzi ona, iż powiła dziecko w ubikacji i pod wpływem jakiegoś impulsu wrzuciła je do jamy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne [illegible] inych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis